forum PENITENCJARNE

www.sw.gov.pl
10
2025

nr 10 (328) | październik 2025 | rok XXVIII | miesięcznik
ISSN 3071-7450, ISSN 3071-7558 (wersja online) | cena 3,50 zł

Europa w Polsce
- wymiana doświadczeń s. 4

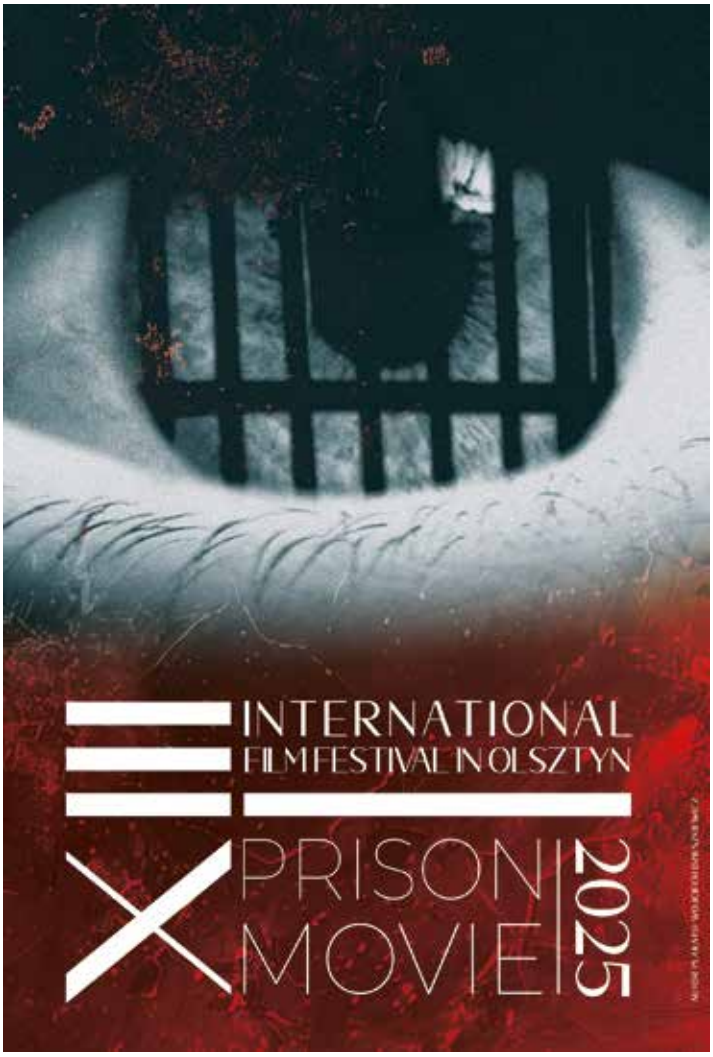

Praca Mileny Gaber z III Liceum Ogólnokształcącego w Rzeszowie, laureatki konkursu promującego Międzynarodowy Dzień Mediacji w 2025 r.

Szanowni przedstawiciele Służby Więziennej,

22 września wydarzyło się coś, co w szczególny sposób pokazało jak wielką moc ma solidarność i wzajemne wsparcie. Nasza koleżanka – Pani Iwona Woźniak – która zmaga się z białaczką, pilnie potrzebowała krwi. Pomimo bardzo krótkiego czasu na organizację, wielu przedstawicieli Służby Więziennej specjalnie przyjechało do Warszawy, by oddać krew i okazać Jej swoje wsparcie.

Ta szybka reakcja i gotowość do pomocy są dowodem ogromnej empatii, która w takich momentach nabiera największego znaczenia. (…). Jestem ogromnie poruszona Państwą postawą. Oddanie krwi to gest bezinteresowny, a jednocześnie bezcenny – ratuje zdrowie i życie. (…). Jestem dumna, że w naszej formacji służą ludzie tak wrażliwi i gotowi nieść pomoc. Dziękuję każdemu z Was – za obecność, wsparcie i otwarte serca.

Maria Ejchart
Wiceminister Sprawiedliwości

Szanowni Państwo,

Pragnę również złożyć wszystkim Państwu podziękowania za ogromne zaangażowanie i udział w tej wyjątkowej inicjatywie. To dzięki Państwa jedności i solidarności udało się zgromadzić w czasie akcji krwiodawstwa przed siedzibą Ministerstwa Sprawiedliwości dziesiątki honorowych krwiodawców. Słowa uznania i wdzięczności kieruję także do tych Państwa, którzy nie mogli osobiście przybyć 22 września 2025 roku do Warszawy, ale oddawali krew na rzecz Pani Iwony Woźniak w swoich regionalnych centrach krwiodawstwa. Dziękuję za Państwa wsparcie i wzorową postawę. Jesteście Państwo prawdziwymi bohaterami!

płk Renata Niziołek
Dyrektor Generalna Służby Więziennej

zdjęcie archiwum

Spis treści

Wroniecka Dycha za nami

Wydarzenia
4 Polska w centrum europejskiej debaty o więziennictwie
6 Z sędziami o rozwoju SDE
6 Posiedzenie Rady Głównej
6 Kurs przygotowawczy po nowemu
6 Promujemy nieśmiecenie

Z kraju
7 Najlepsi strzelcy z Gorzowa Wielkopolskiego
7 Raperzy z Włocławka podbili scenę w Sztumie
7 Ćwiczenia międzyresortowe w Jabłonkach

Temat miesiąca: programy dla seniorów
8 Powrót do młodości
11 Żeby nie czuli się wykluczeni

Wywiad miesiąca
13 Nie naprawiać tylko wspierać

Związki zawodowe
15 Kamil Bachanowicz następcą Czesława Tuły
15 35-lecie NSZZFiPW
15 Podziękowanie

Moja pasja
16 Bystre oko Wilka

Czytelnictwo w więzieniach
18 Pokochać literaturę
19 Czytamy Kochanowskiego

Sport
20 Yellow Ribbon Run pierwszy raz w Polsce
20 Złota setka od 15 lat
21 Nie tylko Wroniecka Dycha
21 Bieg dla Tomasza

Wspomnienia seniora
22 Życie jest piękne i cudowne

U nas
25 Skazaniec

Ceremoniał przysięgi
26 Trzynaście treści rot

Historia
30 Święty za więziennym murem

Ochrona zdrowia
29 Podziękowanie
32 Troska w kolorze różu

Nasze sprawy
34 Ratunek dla Dominika
34 Wsparliśmy Kacpra
35 Pomoc dla naszych funkcjonariuszy

Pierwsze rozmowy Dyrektor Generalnej SW płk Renaty Niziołek z nowym przewodniczącym związków Kamilem Bachanowiczem

St. szer. Marzena Nowakowska z gorzowskiego więzienia została mistrzynią w strzelectwie w okręgu koszalińskim

zdjęcie na okładce Ilona Brożyna

Polska w centrum europejskiej debaty o więziennictwie

W Krakowie miały miejsce dwa prestiżowe wydarzenia, których gospodarzem był nasz kraj. Pierwsze z nich to 14. Doroczne Walne Zgromadzenie EuroPris (23 września), czyli międzynarodowej społeczności, wspierającej współpracę i wymianę dobrych praktyk pomiędzy europejskimi służbami więziennymi i probacyjnymi. Drugim była jubileuszowa 30. Konferencja Rady Europy Dyrektorów Służb Więziennych i Probacyjnych (24–25 września), a więc forum dyskusji o standardach określonych w Europejskich Regułach Więziennych.

W obu wydarzeniach uczestniczyli przedstawiciele służb więziennych, probacyjnych, naukowcy, eksperci, ludzie odpowiedzialni za kształtowanie polityki penitencjarnej w państwach członkowskich Rady Europy. – Konferencja zgromadziła blisko 200 osób z kilkudziesięciu krajów – mówiła wiceministra sprawiedliwości Maria Ejchart, dodając, że wspólnie zastanawiali się, jak poradzić sobie z problemami związanymi z odbywaniem kary pozbawienia wolności w różnych krajach Europy oraz z kryzysem bezpieczeństwa, z którym trzeba się mierzyć.

Alternatywy wobec kary

Hasło tegorocznej konferencji było wyzwaniem i zaproszeniem do refleksji: „Czy możemy odejść od nadużywania sankcji karnych". – W Polsce proces redefinicji funkcji kary pozbawienia wolności jest już w toku. Kara nie może jedynie izolować i karcić, powinna umożliwiać przepracowanie deficytów i budowanie nowych kompetencji, które pozwolą na powrót do wolnego społeczeństwa. Potrzeba tu jednak zaangażowania nie tylko na poziomie indywidualnym, ale też na poziomie państwowym. Wymaga to również reform technologicznych, instytucjonalnych, ale też mentalnych – zaznaczyła wiceministra.

Także Dyrektor Generalna Służby Więziennej płk Renata Nizioł-ek podkreślała znaczenie alternatyw wobec kary pozbawienia wolności oraz potrzebę rozwoju probacji, stosowania narzędzi oceny ryzyka i programów reintegracyjnych. – Polska Służba Więzienna od lat rozwija zarówno system resocjalizacji osadzonych, jak i nowoczesne formy współpracy z kuratelą sądową – mówiła. – Stawiamy na programy edukacyjne i zawodowe, cyfryzację i nowoczesne technologie, innowacyjne rozwiązania w zakresie bezpieczeństwa, nowoczesną infrastrukturę, tworząc lepsze warunki odbywania kary w zgodzie z międzynarodowymi standardami. Zaznaczyła, że dzięki członkostwu w EuroPris i aktywnej obecności w Radzie Europy możemy czerpać z doświadczeń innych państw i dzielić się własnymi osiągnięciami, a wymiana wiedzy i współpraca są kluczowe, by rozwijać system penitencjarny skutecznie i humanitarnie.

Odchodzić od masowej izolacji

– Nie ulega wątpliwości, że przestępczość jako zjawisko społeczne jest jednym z najważniejszych zagrożeń dla bezpieczeństwa publicznego, dlatego państwo ma obowiązek prowadzenia skutecznej polityki kontroli przestępczości – podkreślił podczas swojego przemówienia Minister Sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek. Zaznaczył jednak, że musi to robić w sposób przemyślany, racjonalny i oparty na sprawdzonych, empirycznie potwierdzonych rozwiązaniach. – Nie możemy pozwolić, aby polityka karna opierała się na przestarzałych koncepcjach, doraźnych potrzebach politycznych – mówił. – Potrzebujemy polityki opartej na danych, badaniach i rzeczywistym efekcie społecznym. Dodał, że nowoczesne podejście do karania wymaga pogodzenia dwóch rzeczywistości. Z jednej strony uznania, że pozbawienie wolności jest wciąż konieczną sankcją wobec poważnych przestępstw, a z drugiej świadomości, że jej nadużywanie wytwarza ogromne koszty społeczne i psychologiczne, a często nie przynosi oczekiwanych efektów. – Współczesny wymiar sprawiedliwości powinien odchodzić od masowej izolacji, a w zamian rozwijać narzędzia indywidualizacji i personalizacji kary oparte na rzetelnej ocenie ryzyka powrotu do przestępstwa. W szczególności musimy dostrzegać potrzeby osób z zaburzeniami psychicznymi, uzależnieniami, czy z niepełnosprawnością intelektualną. To właśnie precyzyjna diagnoza ryzyka i czynników kryminogennych powinna stanowić punkt wyjścia do skutecznej prewencji wtórnej – przekonywał minister.

W pewnym momencie poprosił wszystkich o wspieranie walczącej Ukrainy i podzielił się z zebranymi swoim pierwszym doświadczeniem związanym z więziennictwem. Gdy jako młody prawnik przygotowywał się do zawodu sędziego, odwiedził Zakład Karny w Nowym Wiśniczu – wówczas ciężkie więzienie. Tamte przeżycia pamięta do dzisiaj i wie, że to one ukształtowały go jako sędziego. Minister Żurek uważa, że była to świetna praktyka i jego zdaniem ktoś, kto chce zostać sędzią musi zobaczyć jak od środka wygląda i funkcjonuje zakład karny.

Oboje z wiceministrą Ejchart odnieśli się też do trwającego w Służbie Więziennej protestu oraz realizacji związkowych postulatów. Szef resortu sprawiedliwości potwierdził, że chce chronić świadczenie mieszkaniowe, które wynika z porozumienia podpisanego przez jego poprzednika i dotrzymać postanowień.

Konferencja obfitowała w liczne przemówienia, rozmowy kuluarowe, odbył się panel dyskusyjny i cztery warsztaty. Te ostatnie zostały zdominowane przez ważne i aktualne tematy, takie jak: wykorzystanie danych i narzędzi oceny ryzyka w reformie polityki karnej; promocja pozytywnego zdrowia i opieki uwzględniającej traumę; dzieci rodziców osadzonych w więzieniu; strategiczne podejście służb więziennych i probacyjnych do zarządzania kryzysowego. 31. z kolei takie wydarzenie odbędzie się za rok na Malcie.

ESK
zdjęcia Ilona Brożyna

Z sędziami o rozwoju SDE

Na początku października podczas dorocznej konferencji prezesów sądów, przewodniczących wydziałów i sędziów orzekających w sądach penitencjarnych debatowano nad rozwojem Systemu Dozoru Elektronicznego (SDE). Specjaliści omówili nowe funkcjonalności urządzeń dozoru elektronicznego oraz zaprezentowali stopień zaawansowania rozbudowy aplikacji SDE24 i Patrol Mobile w związku nowymi zastosowaniami SDE. Spotkanie pod przewodnictwem Wiceminister Sprawiedliwości Marii Ejchart oraz szefowej więziennictwa płk Renaty Niziołek odbyło się w Ośrodku Szkolenia SW w Popowie.

apj
zdjęcie archiwum

Posiedzenie Rady Głównej

Podczas wrześniowego posiedzenia Rady Głównej ds. Społecznej Readaptacji i Pomocy Skazanym Przewodnicząca Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Maria Ejchart wręczyła Naczelnemu Kapelanowi Ewangelickiego Duszpasterstwa Więziennego księdzu Piotrowi Janikowi akt powołania do Rady Głównej, nadany przez Prezesa Rady Ministrów Donalda Tuska. Podczas obrad omówiono Program Pomocy Postpenitencjarnej na kolejny zbliżający się rok, zatwierdzony przez Ministra Sprawiedliwości Waldemara Żurka, jak również realizację projektów w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Dyskutowano też o planowanych zmianach kodeksu karnego wykonawczego. Po części plenarnej członkowie Rady Głównej wizytowali Areszt Śledczy w Warszawie-Białołęce, gdzie odbyło się posiedzenie.

oprac. apj
zdjęcie Paweł Mazurek

Kurs przygotowawczy po nowemu

22 września br. w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach rozpoczął się pilotażowy kurs przygotowawczy, który odbywa się według nowych założeń – przede wszystkim będzie znacząco wydłużony z obecnych czterech tygodni do trzech miesięcy. Głównym celem zmian jest możliwie najlepsze przygotowanie funkcjonariuszy do realizacji obowiązków służbowych i wyposażenie ich w wiedzę z zakresu etyki zawodowej, niezbędne kompetencje komunikacyjne, mediacyjno-negocjacyjne oraz z zakresu bezpieczeństwa dynamicznego, w tym rozwiązywania sytuacji trudnych i deeskalowania konfliktów.

Paweł Wcisło
zdjęcie Krzysztof Pasieka

Promujmy nieśmiecenie

Skazani, dzięki funkcjonariuszom, jak co roku, dołączyli do 32. akcji Sprzątanie Świata-Polska i wyruszyli w teren! Tak było między innymi w Zakładzie Karnym w Sieradzu. – Dziś grupa osadzonych odbywających karę pozbawienia wolności wzięła udział w programie „Eko ja-Eko świat" i sprzątała tereny zielone – cieszyli się funkcjonariusze, którzy zorganizowali skazanym wyjście poza mury więzienia. Dla wielu z nich była to pierwsza okazja, by poczuć się częścią lokalnej społeczności. Natomiast skazani z Aresztu Śledczego w Warszawie-Grochowie oraz Oddziału Zewnętrznego w Warszawie-Bemowie przyczynili się do poprawy stanu warszawskich lasów – rezerwatu przyrody Olszynka Grochowska i kompleksu leśnego Las Bemowo. Poszanowanie zasobów naturalnych, unikanie tworzenia śmieci i szacunek do wytworzonych przedmiotów, a także uświadamianie więźniom ich codziennego wpływu na środowisko – to główne cele programów proekologicznych prowadzonych w więzieniach. W naszym kraju finał sprzątania świata odbywa się co roku w trzeci weekend września. „W naturę z kulturą" – to hasło, które przyświecało wszystkim tegorocznym inicjatywom i wydarzeniom.

apj
zdjęcie archiwum

Najlepsi strzelcy z Gorzowa Wielkopolskiego

W połowie września br., w czwartej edycji Okręgowych Zawodów Strzeleckich o Puchar Przechodni Dyrektora Okręgowego Służby Więziennej w Koszalinie wzięło udział 33 uczestników reprezentujących jednostki okręgu koszalińskiego wraz z okręgowym inspektoratem. Po trzech dniach zmagań na podium drużynowo stanęli funkcjonariusze z Zakładu Karnego w Gorzowie Wielkopolskim (I miejsce), drugie miejsca zajęli zawodnicy z więzienia w Czarnem, a trzecie – z koszalińskiego aresztu. W klasyfikacji indywidulanej kobiet najlepszą strzelczynią okazała się st. szer. Marzena Nowakowska z gorzowskiej jednostki, kolejne miejsca zdobyły: st. kpr. Andżelika Więzowska z Goleniowa i st. kpr. Agata Szymańska ze Szczecina. Wśród mężczyzn zwycięzcami zostali: mł. chor. Grzegorz Brzeziński z Gorzowa Wielkopolskiego, st. sierż. sztab. Jacek Szmidt z Czarnego oraz mjr Mariusz Cyc z Koszalina. Podczas zawodów wykorzystywano broń służbową – pistolety P99 Walther oraz maszynowe PM06 Glauberyt. Zadania polegały na pokonywaniu torów strzeleckich w oparciu o przedstawione uczestnikom scenariusze, które w znacznej

mierze opierały się na hipotetycznych sytuacjach, mogących zdarzyć się każdego dnia podczas pełnienia służby. Gratulujemy najlepszym.

Konrad Kryszczuk
zdjęcie Krzysztof Piotrkowski

Raperzy w Włocławka podbili scenę w Sztumie

Na początku października odbył się już XXXIV Ogólnopolski i XXI Międzynarodowy Przegląd Sztuki Więziennej. Jakub i Mariusz, czyli Brylu RSP i Buła NCWO, którym dała szansę na rapowanie mjr Anna Osińska – kierownik działu terapeutycznego włocławskiego więzienia – wygrali w Sztumie w kategorii muzycznej. Byli najlepsi z 14 występujących. Do kryminału trafili z powodu narkotyków (pisaliśmy o nich we wrześniowym wydaniu Forum Penitencjarnego). Stworzyli program pt. Vademecum, którego fragment zaprezentowali sztumskiej publiczności i zdobyli gromkie brawa. Mariusz 6 października wychodzi na wolność – z duszą na ramieniu, po takiej wygranej.

apj
zdjęcie Sandra Szymanek-Plucińska

Ćwiczenia międzyresortowe w Jabłonkach

W drugiej połowie września w Oddziale Zewnętrznym w Jabłonkach Zakładu Karnego w Uhercach Mineralnych odbyły się międzyresortowe ćwiczenia przewodników i psów służbowych formacji mundurowych, w których uczestniczyli funkcjonariusze ze Służby Więziennej, Policji, Straży Granicznej oraz Straży Ochrony Kolei. Program ćwiczeń obejmował m.in. przeszukanie pomieszczeń, pojazdów, osób i korespondencji, pościg za zbiegiem, tropienie w trudnym terenie, konwojowanie oraz pracę psów z osobami agresywnymi w pojeździe konwojowym w ruchu. Wspólne szkolenie i współpraca między formacjami mundurowymi stanowią klucz do skutecznego działania w sytuacjach kryzysowych. Ćwiczenia zorganizował Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Rzeszowie.

Maciej Słysz
zdjęcie Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej

Powrót do młodości

Każdy dzień to nowy start – nie tylko dla niej, ale i dla osadzonych, niezależnie od ich wieku i sprawności. Starszy szeregowy Luiza Karapetyan-Kowalska udowadnia to w służbie jako wychowawca do spraw wychowania fizycznego i sportu w Zakładzie Karnym w Przytułach Starych. „Aktywny Senior 60+" to program, który wymyśliła i prowadzi dla tych,którzy mają więcej lat, ale mniej energii.

Dla ciała - nordic walking

Równolegle realizuje dwa programy resocjalizacyjne. „Sport – Druga Szansa” działa od roku, a w jego trzeciej edycji uczestniczy dziesięciu osadzonych. Z kolei od lipca prowadzony jest program „Aktywny Senior 60+ – zdrowie, ruch, umysł”, skierowany do pierwszej grupy dwunastu seniorów. Jego celem jest readaptacja w zakresie kształtowania umiejętności społecznych i przeciwdziałanie negatywnym skutkom izolacji.

– W pierwszej edycji „Drugiej Szansy” skupiłam się na samym ruchu: zmaganiach w parach, ćwiczeniach z gumami rehabilitacyjnymi, grach zespołowych – mówi wychowawczyni. W drugiej więcej było elementów crossfitu i ćwiczeń wydolnościowych. Teraz jest sporo turniejów, zawodów, gości ze świata sportu, wyjść, czy działań międzypokoleniowych, w których uczestniczą seniorzy wraz z uczestnikami „Drugiej Szansy”.

Zdrowie, ruch, umysł

„Pozytywne afirmacje” to temat spotkania, które Luiza Karapetyan-Kowalska zorganizowała dla osadzonych w maju. – Przyszło na nie ponad pięćdziesięciu skazanych – mówi. – Byli wśród nich i seniorzy, choć program dla nich miałam dopiero w głowie, i uczestnicy „Drugiej szansy”. Kadra też była zainteresowana.

W Przytułach Starych jest prawie 1200 aresztowanych i skazanych mężczyzn, ale wychowawczyni do pierwszej grupy 60+ rekrutowała tych z pawilonu półotwartego. Wpierw przefiltrowała system i wśród 400 osadzonych znalazła 33 seniorów. – Rozmawiałam z wychowawcami, którzy wiedzą najlepiej, bo w indywidualnych programach oddziaływania mają różne zalecenia i mój program do niektórych pasuje – tłumaczy. – Chodziłam też po wszystkich siedmiu oddziałach, spotykałam się z panami i mówiłam im, jaki mam plan. Że sześćdziesiąt plus, zdrowie, ruch, umysł. Mówiłam, na czym to będzie polegać i pytałam, czy są chętni i chcą uczestniczyć.

Kąpiele leśne i solanki

Seniorzy w programie mają ponad 65 lat, najstarszy – 70, dwóch ma orzeczenie o niepełnosprawności. Ich wspólne spotkania trwają do półtorej godziny. Czasem, gdy wychodzą poza teren jednostki, w trybie art. 91 pkt. 4 kkw, spędzają ze sobą kilka godzin. Wychowawczyni zabrała ich między innymi do świetlicy wiejskiej w Przytułach Starych, otoczonej przytulnym ogrodem i minilaskiem. – Wzięliśmy ze sobą maty, seniorzy się położyli, oddychali, patrzyli w korony drzew, a wokół panowała totalna cisza. Kontakt z naturą i zanurzenie się w atmosferze lasu, to prawdziwa terapia; przywraca dobrostan człowieka i jest za darmo – tłumaczy funkcjonariuszka. Wystarczył pomysł i chęć. A tego jej nie brakuje.

Innym razem zaprowadziła seniorów do tężni solankowej w gminie Rzekuń. To idealne miejsce dla ludzi z chorobami płuc, palaczy. Podoba im się to. Zorganizowała też wyjście międzypokoleniowe – połączyła uczestników „Sport – Druga Szansa” i seniorów, zabierając ich na trzygodzinne spotkanie z Jerzym Górskim – mistrzem świata w podwójnym Ironmanie.

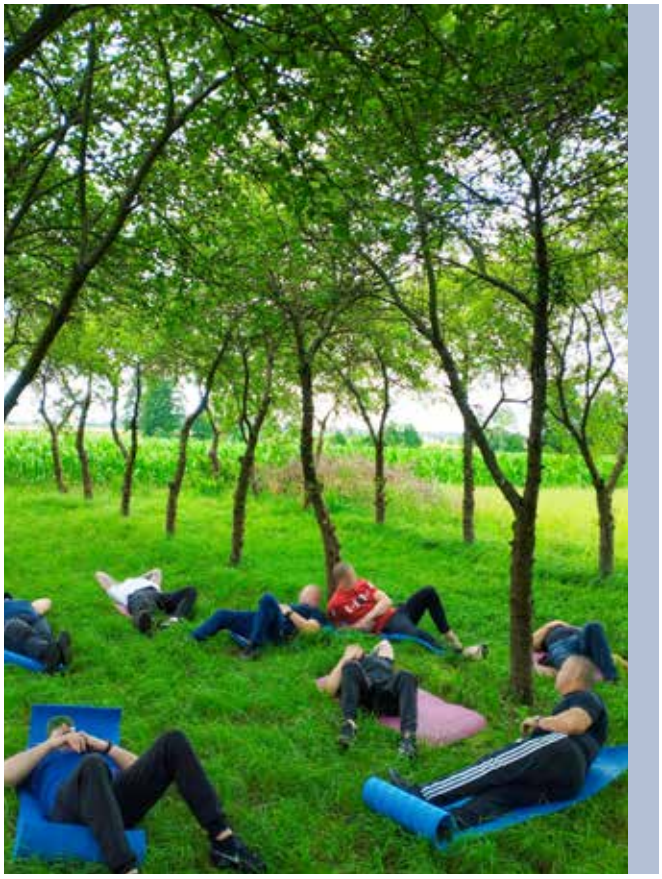

Dla relaksu - zieleń

Siłownia plenerowa

Dla głowy - gry logiczne

Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce

Tężnia w Rzekuniu

Człowiekiem, który kiedyś był narkomanem, a dziś pomaga ludziom wyjść z nałogu. Było 10 osób, w tym trzech panów 60+. Spotkanie odbyło się w Ostrołęckim Centrum Kultury na zaproszenie stowarzyszenia „Arkadia", z którym niedługo jednostka podpisze porozumienie o współpracy w zakresie promocji zdrowia i trzeźwości. – Na ich zaproszenie w sierpniu gościliśmy na zawodach sportowych, uczestniczyliśmy w biegu przełajowym i graliśmy w piłkę nożną w ramach programu „Sport – Druga szansa" – opowiada Luiza Karapetyan-Kowalska.

Dzięki programowi dla seniorów w zakładzie jest prowadzona muzykoterapia, filmoterapia, a także odbywają się konkursy wiedzy historycznej, ogólnej i sportowej, oczywiście są szachy, warcaby, sudoku, krzyżówki oraz spotkania z ciekawymi ludźmi, aktywnie uprawiającymi sport, fizjoterapeutami, dietetykami, specjalistami uzależnień. Są gry zespołowe – bule. A także zajęcia ruchowe dostosowane do wieku i możliwości starszych panów – joga, stretching, spacery terapeutyczne, warsztaty edukacyjne i twórcze – pisanie wspomnień i dzielenie się doświadczeniem życiowym – mentoring młodszych osadzonych. – Aktywizujemy seniorów jak tylko się da, fizycznie i intelektualnie. Włączamy ich w życie wspólnoty więziennej. I jak zawsze – resocjalizujemy przez zaangażowanie, a nie izolację – opowiada wychowawczyni.

Od niechęci do uśmiechu

Na początku starsi panowie, słysząc słowo „program", byli niechętni i nie chcieli się angażować. – Bali się, że coś będą musieli robić, pisać, wytężyć trochę głowę – mówi Luiza, dlatego musiała ich przekonać. A dziś, po zakończeniu pierwszej edycji „Aktywnego seniora", słyszy: „Nawet pani nie wie, ile to dla nas znaczy". Mówią, że w więzieniu nigdy nie słyszeli o takich programach. A gdy grają w bule czy darta, mają poczucie, że cofnęli się o 30 lat – do czasów swojej młodości! Co niektórzy nigdy dotąd nie trzymali w ręku zwykłej gumy do ćwiczeń czy kijów do nordic walking. To jest dotknięcie czegoś nowego. – Nam się wydaje, że to coś zwykłego, a dla nich jest niezwykłe – mówi Luiza.

Segregator pełen faktów

Fajnie, zrobione. I co dalej? Później wszystko trzeba opisać i zamieścić w dokumentacji więziennej. Już zanim coś się wydarzy wychowawczyni musi wszystko przygotować, zrobić wykazy, notatki, zakupy do programu, a po wszystkim jest podsumowanie, wyciąganie wniosków i pisanie sprawozdania. – Mam segregator, w którym opisana jest cała nasza resocjalizacyjna praktyka – mówi i dodaje, że informacje o działaniach zamieszczane są też na ich fanpage'u, dzięki rzecznikowi mł. chor. Danielowi Dąbrowskiemu, który mimo że był na chorążówce, robił to bardzo skutecznie. I wspiera ją w działaniach medialnych. Nie ma to jak zgrana drużyna!

Irena Federowicz, Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia Luiza Karapetyan-Kowalska

Żeby nie czuli się wykluczeni

Dwa programy readaptacyjne dla skazanych seniorek i seniorów prowadzone w dwóch warszawskich aresztach łączy nie tylko wiek uczestników, ale też Fundacja Człowiek Może, która pomaga w ich aktywizacji i wspiera osadzonych w powrocie do społeczeństwa.

W Areszcie Śledczym w Warszawie-Grochowie od czterech lat działa program pod nazwą „Jesteś potrzebna", skierowany do skazanych kobiet po sześćdziesiątce. Natomiast w jednostce na Służewcu niedawno ruszyła pierwsza edycja programu readaptacji społecznej pod nazwą „Senior za kratami", który skupia skazanych mężczyzn w wieku 60+. Obie inicjatywy działają we współpracy z przedstawicielami Fundacji Człowiek Może, od lat angażującej się w działania na rzecz osób wykluczonych społecznie, w tym seniorów przebywających w warunkach izolacji. Pomysłodawczynią i koordynatorką programu w służewieckim więzieniu jest mł. chor. Karolina Włodarczyk, wychowawca ds. kulturalno-oświatowych i sportu. Natomiast w grochowskim areszcie – st. szer. Iga Kuśmierek, również kaowiec.

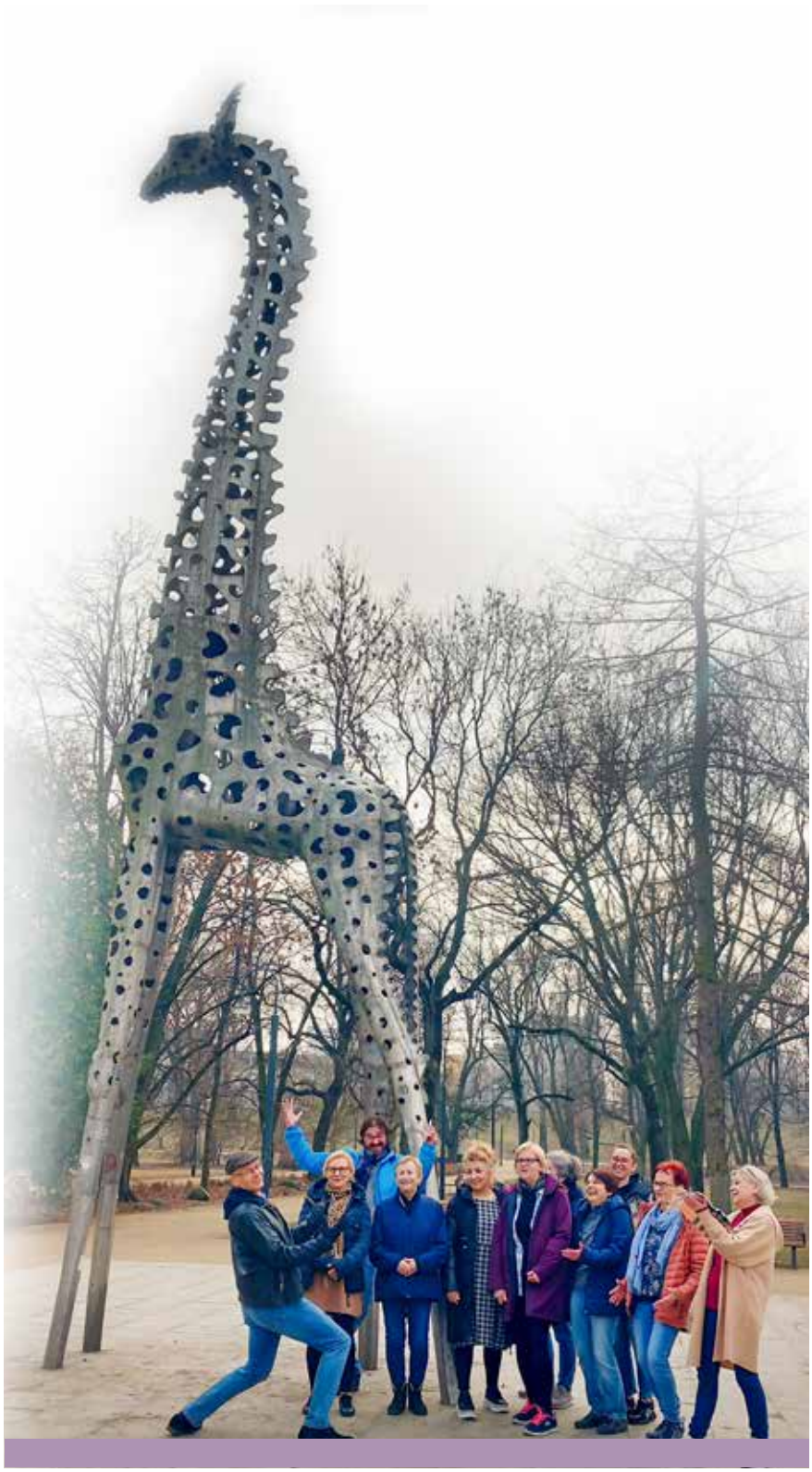

Jesteś potrzebna

Ten program ma nie tylko wspierać osadzone seniorki w rozwijaniu sprawności intelektualnych i manualnych, ale także pomagać im na nowo odnaleźć swoje miejsce – w grupie, w społeczności, a w przyszłości również po wyjściu na wolność. Od dwóch lat jest w niego zaangażowana Fundacja Człowiek Może, a jednym z prowadzących zajęcia jest Marcin Babiak – mówca, społecznik i fundator tej fundacji (rozmowa z nim na kolejnych stronach naszego pisma). Dzięki tej współpracy seniorki mają okazję nie tylko uczestniczyć w spotkaniach w murach jednostki, ale także brać udział w inicjatywach kulturalno-oświatowych poza zakładem. W każdej edycji programu jest od 8 do 10 kobiet. Najstarsza z nich urodziła się w 1954 roku, a najmłodsza w 1963. Choć program przeznaczony jest dla seniorek, czasem dołączają do niego także ciut młodsze

osadzone. – Dobór pań nie zależy wyłącznie od długości kary – wyjaśnia Iga Kuśmierek. – Bardziej liczy się osobowość i gotowość do aktywnego udziału w zajęciach – przekonuje. Wychowawczyni podkreśla, że o wiele chętniej angażują się kobiety odbywające karę w systemie półotwartym, podczas gdy osadzone w zakładzie zamkniętym często wolą spędzać czas bardziej biernie, np. rozwiązując krzyżówki.

Robić coś dla innych

Spotkania odbywają się średnio raz w miesiącu, a prowadzą je zarówno wychowawcy, jak i przedstawiciele fundacji. Ich program obejmuje ćwiczenia pamięci, koncentracji i sprawności językowej, ale nie tylko. Ważnym elementem są zajęcia manualne – seniorki szyją i szydełkują, m.in. czapki przekazywane później Fundacji Ronalda McDonalda dla dzieci leczonych onkologicznie. Dzięki temu rozwijają zdolności manualne i intelektualne, ale też mają poczucie, że ich praca ma realny wymiar i daje coś innym. Niektóre z kobiet deklarują, że po zakończeniu kary chcą kontynuować taką działalność. To szczególnie cenne, bo pokazuje, że aktywizacja podczas izolacji może przekładać się na plany po powrocie do życia w społeczeństwie. – Bardzo lubię pracę z tą grupą osadzonych, bo one wiedzą, że robiąc coś dla innych, zyskują też coś dla siebie – mówi Iga Kuśmierek. – Nie tylko czują się potrzebne, ale też np. szydełkując utrzymują sprawność manualną i pobudzają mózg do pracy. Dodaje, że chyba najgorsze w starszym wieku, to usiąść bezczynnie w fotelu i patrzeć w telewizor.

Wychowawczyni z Grochowa zdradza, że niedawno najstarsza uczestniczka programu, która właśnie w więzieniu nauczyła się szydełkować, zadeklarowała, że po wyjściu na wolność nadal chce robić czapki dla dzieci chorych na raka. Wie, jak cudowny to cel i nie zamierza z niego rezygnować.

Wyjścia i nowe doświadczenia

Dzięki współpracy z Fundacją Człowiek Może seniorki uczestniczyły także w zajęciach poza murami grochowskiej jednostki. Odwiedziły m.in. warszawskie Muzeum Sztuki Nowoczesnej, a podczas kolejnego wyjścia znalazły przestrzeń na ćwiczenia z relaksacji i świadomego oddechu, które poprowadził Paweł Martyniuk – także związany z fundacją. Choć początkowo były do nich nieco sceptyczne, to jednak szybko okazało się, że dla wielu kobiet stały się okazją do wyciszenia i odprężenia. Istotnym elementem programu jest również nauka radzenia sobie z nowymi technologiami i niwelowanie wykluczenia cyfrowego. Podczas wyjść osadzone uczą się obsługi biletomatów czy zamawiania posiłku za pomocą panelu dotykowego. To dla ludzi

na wolności nie problem, ale dla osób po latach izolacji lub w starszym wieku ogromna bariera. Radość seniorek, gdy dzięki praktycznym ćwiczeniom opanowały kolejną nową umiejętność, była bezcenna.

Prowadzący program readaptacyjny podkreślają, że seniorki to grupa, z którą pracuje się wyjątkowo dobrze, bo potrafią jasno komunikować swoje potrzeby, znają swoje ograniczenia, ale jednocześnie chętnie podejmują nowe wyzwania. To sprawia, że program nie tylko je aktywizuje, ale też wzmacnia

poczucie sprawczości i przydatności. Nie bez znaczenia jest obecność osób z zewnątrz. Spotkania z Marcinem Babiakiem uczestniczki cenią szczególnie. Wszystkie przyznają, że nie tylko za wiedzę, ale za energię, którą wnosi. Czekają na każde kolejne zajęcia z niecierpliwością. Już samo to, że ktoś z własnej inicjatywy i poświęcając swój czas przychodzi do nich, ma ogromne znaczenie.

Senior za kratami

– Nasz program dla ponad sześćdziesięcioletnich skazanych mężczyzn realizujemy zaledwie od kilku tygodni – mówi mł. chor. Karolina Włodarczyk. – Jego celem jest wsparcie starszych osadzonych w rozwijaniu umiejętności niezbędnych do codziennego funkcjonowania oraz konstruktywnego spędzania czasu w warunkach izolacji. Wychowawczyni dodaje, że na Służewcu, podobnie jak w więzieniu na Grochowie, zajęcia prowadzone są m.in. przy udziale Marcina Babiaka z Fundacji Człowiek Może, z którą areszt współpracuje na podstawie formalnie zawartego porozumienia. – Pan Marcin poprowadził jedno z czterech zaplanowanych spotkań. Kolejne odbywają się już pod moim kierunkiem – wyjaśnia Karolina Włodarczyk. Dodaje, że w programie uczestniczy pięciu skazanych, a są to zarówno mężczyźni pierwszy raz karani, jak i recydywiści penitencjarni. W trakcie zajęć poznają znaczenie takich funkcji jak koncentracja, pamięć, percepcja wzrokowa czy zdolności językowe. Uczą się także samodyscypliny, pracy zespołowej i wzajemnego szacunku. Dzięki wspólnej pracy seniorzy mogą poszerzać swoje zainteresowania i w konstruktywny sposób zagospodarować czas spędzany w izolacji. Program ma charakter edukacyjny i treningowy, a jego celem jest także poznanie praktycznych metod dbania o sprawność umysłową.

Oswoić lotnisko

Fundacja Człowiek Może od lat wspiera służewiecki areszt w działaniach na rzecz resocjalizacji. Jej przedstawiciele uczestniczą w programach readaptacyjnych i w zajęciach kulturalno-oświatowych na terenie jednostki i poza nią. – Do tej pory współprowadzili m.in. warsztaty integracji rodzin, które podkreślały rolę ojca oraz zajęcia z przedsiębiorczości. A z panem Marcinem Babiakiem nasi seniorzy poszli na piechotę na lotnisko Chopina – mówi wychowawczyni i dodaje, że panowie zobaczyli tam obcy im świat, który już trochę udało im się oswoić.

Oba programy pokazują, że aktywizacja skazanych seniorek i seniorów może przynosić wymierne efekty – od poprawy pamięci i koncentracji, przez rozwój umiejętności manualnych, aż po realne plany aktywności po opuszczeniu murów więzienia. To dowód na to, że także w późniejszym wieku można znaleźć motywację do działania, a więzienna izolacja nie musi oznaczać stagnacji.

Elżbieta Szlęzak-Kawa
zdjęcia Iga Kuśmierek

Nie naprawiać, tylko wspierać

Rozmowa z Marcinem Babiakiem z Fundacji Człowiek Może, trenerem rozwoju umiejętności społecznych, doradcą, mówcą i społecznikiem, prowadzącym w aresztach programy wspierające seniorów w ich powrocie do społeczeństwa i w odnajdywaniu sensu w codzienności.

zdjęcie Fundacja Człowiek Może

Jako przedstawiciel Fundacji Człowiek Może od kilku lat współpracuje pan z trzema warszawskimi aresztami. Jakie było pana pierwsze wrażenie, kiedy wszedł pan za więzienną bramę?

Nie wiedziałem, czego się spodziewać. Wcześniej spotkałem się z dyrektorem aresztu, który powiedział: „Najważniejsza rzecz – proszę zapomnieć o wszystkim, co pan widział w filmach". I rzeczywiście było inaczej, czyli nie tak fabularnie, beletrystycznie, przerażająco, ponuro i agresywnie. Ale z mojej perspektywy było to rzeczywiście takie smutne i trudne miejsce, w którym ludzie pozbawieni wolności, wyglądają trochę inaczej, zachowują się inaczej, są osamotnieni, cierpią i potrzebują wielu rzeczy, o których my na wolności w ogóle nie myślimy.

Czy od razu złapał pan kontakt z osadzonymi, czy trzeba było przełamać pierwsze lody?

Niespecjalnie wiem, jak przełamywać lody, więc po prostu mówię szczerą prawdę. A prawda jest taka, że sam przychodzę się tu uczyć i zrozumieć, w jaki sposób mogę im pomagać. Powiedziałem też od razu, że nie będę ich naprawiać, ulepszać, resocjalizować ani zmieniać. A że mam doświadczenie korporacyjne i handlowe, szybko nawiązałem kontakt i już na pierwszych zajęciach złapałem fajną rozmowę z uczestniczkami programu w areszcie na Grochowie.

Jak wyglądają zajęcia?

Pracujemy tak, żeby uczestnicy mogli trochę lepiej siebie poznać. Robimy ćwiczenia coachingowe, które skłaniają do refleksyjnego spojrzenia na siebie. Widzą też, że my z fundacji nie przychodzimy, żeby im coś zabierać, tylko dawać im konkretną wartość.

I już po pierwszych zajęciach widać na ich twarzach, że to rozumieją i przyjmują. Choć na początku zarzucili mi, że nasza fundacja, jak każda inna „pasie się na środkach publicznych". Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że my działamy ze składek, a ja przyjechałem do nich za własne pieniądze. Byli w szoku, że można coś robić za darmo. Niektórzy żyją w świecie, w którym wszystko opiera się na brutalnym handlu usługami. Nie wierzą, że można działać bezinteresownie. Na zajęciach pytam np. czego oczekują, czego by chcieli. Odpowiedzieli, że chcą porozmawiać o innych krajach, po prostu posłuchać opowieści. Nie pragną żadnych ciężkich programów. Ta możliwość szczerej, nieformalnej rozmowy buduje zaufanie i daje im „okno", w którym mogą się zatopić, zapomnieć na chwilę, gdzie są. Ten wspólny czas jest dla nich jak uzdrowienie duszy.

Czy te spotkania to też wytchnienie od więziennej codzienności?

Ja i wolontariusze z fundacji nie jesteśmy specjalistami od resocjalizacji, ale naszym celem jest reintegracja, a to już potrafimy robić. Reintegracja, czyli ponowne włączenie tych ludzi do społeczeństwa, pokazanie im, że kara więzienia nie oznacza, że zostali wykluczeni przez to społeczeństwo i znaleźli się całkiem poza nawiasem. Pokazujemy im, że nadal są wartościowymi ludźmi, tylko popełnili błędy i chwilowo ponoszą ich konsekwencje. Kiedy rozmawiamy, widać jak schodzi z nich gorycz i gniew, a budzi się nadzieja.

Na Grochowie ma pan zajęcia ze skazanymi seniorkami, a na Służewcu z seniorami. Czy widzi pan różnice w pracy z kobietami i mężczyznami?

Tak, znaczne. Panie widzą wartość już w samym spotkaniu, w tym, że jesteśmy razem, rozmawiamy, dyskutujemy. Panowie – odwrotnie, potrzebują konkretu. Dlatego w gminnych klubach seniora na wolności zdecydowaną większość – ponad 90 procent stanowią kobiety. Typowy senior-mężczyzna jest samotnikiem. To samo obserwujemy w więzieniu. Z panami trzeba mieć plan: wycieczka, wyraźnie określone zajęcia, ćwiczenia, testy. Panie cenią samą możliwość rozmowy i bycia razem.

Jakie różnice obserwuje pan między seniorami na wolności a osadzonymi? Bo Fundacja Człowiek Może pomaga też ludziom starszym na wolności.

Osadzeni to specyficzna grupa, która uczy pokory. Naprawdę trzeba mieć w sobie ogromną dawkę pokory, żeby dobrze prowadzić z nimi zajęcia. Fundamentalną różnicą jest jednak wykluczenie cyfrowe. Dzisiejsi sześćdziesięciolatkowie na wolności korzystają z Facebooka, Instagrama, robią zakupy online, za pomocą Internetu płacą rachunki. Natomiast osadzeni są od tego całkowicie odcięci. To konserwuje ich brak kompetencji. Bo izolacja więzienna to jedna rzecz, ale przy okazji są pozbawieni możliwości uczenia się cyfrowego świata. Kiedyś spotkałem w areszcie skazanego informatyka, który nie wiedział, co to ChatGPT. Ktoś, kto choćby tylko na dwa lata wypada z tego cyfrowego świata, wychodzi z więzienia podwójnie kaleki.

Dlatego podczas zajęć wyjazdowych zabrał pan seniorki do McDonalda?

Rzeczywiście podczas jednej z wycieczek z seniorkami obowiązkowym punktem była wizyta w McDonaldzie, gdzie panie zamawiały dania na ekranie dotykowym. Dla wielu z nich to był szok, ale pomogliśmy i dały radę. To pokazuje, jak wiele drobiazgów cyfrowych my w codziennym życiu traktujemy jako oczywistość, a dla nich jest to ogromna bariera.

Z panami zorganizowaliśmy wycieczkę na lotnisko Chopina. Poszliśmy tam pieszo ze Służewca. Lotnisko to takie małe miasteczko, maleńki świat w pigułce, gdzie funkcjonują urzędy, poczta, jest taras widokowy, miejsce odpraw. Dla nich to było niezwykle ciekawe. Zasypywali mnie przy każdej okazji pytaniami i gdyby nie pomoc sztucznej inteligencji, to nie dałbym rady na wszystkie odpowiedzieć.

Jakie zauważa pan efekty pracy w ramach programów dla osadzonych seniorek i seniorów?

Najbardziej widoczna zmiana, to spadek poziomu gniewu. Gniew to reakcja obronna – na społeczeństwo, na skrzywdzenie, na odrzucenie. A my poprzez zaangażowanie i obecność dajemy dowód, że nie są odrzuceni, wspieramy ich w reintegracji i nie pozwalamy, by oderwali się od społeczeństwa. Coraz częściej widzę u nich uśmiechy, luz, otwartość. Wiedzą, że nie przychodzimy ich naprawiać i umoralniać, tylko wspierać w reintegracji. Pokazujemy, że wiarę w siebie można odbudować nawet w takim miejscu, jak więzienie.

rozmawiała Elżbieta Szlęzak-Kawa

Kamil Bachanowicz następcą Czesława Tuły

Przewagą jednego głosu Kamil Bachanowicz został wybrany przewodniczącym Zarządu Głównego NSZZFiPW na kolejną kadencję. Tym samym zastąpił Czesława Tułę, który przez 12 lat sprawował tę funkcję. – Z całego serca dziękuję za obdarzenie mnie zaufaniem i wsparciem (…). To dzięki Wam mogę dziś stanąć na czele naszej organizacji – powiedział Bachanowicz, który dotychczas był wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego oraz przewodniczącym Zarządu Okręgowego w Olsztynie. Gorąco podziękował ustępującemu przewodniczącemu Tule oraz członkom Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej za ogromny wysiłek i zaangażowanie, jakie włożyli w działalność związku. – To na fundamencie ich pracy będziemy kontynuować nasze działania – mówił.

Wybory odbyły się pod koniec września w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie podczas XXI Krajowego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa, na który zjechali się delegaci z całego kraju. Wyłoniono też członków Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej. W najbliższych latach to oni będą wyznaczać kierunek działania i stać na straży interesów wszystkich funkcjonariuszy i pracowników. – Naszą siłą jest jedność – zaznaczył nowy przewodniczący.

apj
zdjęcie Piotr Kochański

35-lecie NSZZFiPW

19 września w Warszawie odbyły się uroczyste obchody 35-lecia powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. W wydarzeniu wzięli udział delegaci ze wszystkich Zarządów Okręgowych oraz zaproszeni goście ze świata polityki, służb mundurowych, nauki i mediów. Obecni byli m.in.: senator Krzysztof Kwiatkowski, szefowa więziennictwa płk Renata Niziołek, dyrektor Biura Dozoru Elektronicznego gen. Paweł Nasiłowski i delegacje związków zawodowych z Niemiec, Czech, Litwy i Słowacji. Podczas uroczystości został odczytany list od Ministra Sprawiedliwości Waldemara Żurka. – To dla nas zaszczyt, uznanie roli, jaką związek odgrywa – podkreślali członkowie związków zawodowych.

Edward Jasik przypomniał historię powstania związku zawodowego oraz odniósł się do współczesnych wyzwań polskiego więziennictwa. Podczas uroczystości uhonorowani zostali działacze związkowi oraz sympatycy NSZZFiPW za wieloletnie zaangażowanie i wkład w rozwój organizacji. Zaproszeni goście z uznaniem podkreślali znaczenie i dorobek NSZZFiPW, mówili o konsekwencji, determinacji i odwadze w obronie praw ludzi naszej formacji. – Służba Więzienna nie może być pominięta w rozwiązaniach dotyczących świadczenia mieszkaniowego – dało się słyszeć w kuluarach. Zwracano uwagę na znaczące środki finansowe, które zostały skierowane na poprawę warunków służby i pracy funkcjonariuszy oraz wzmocnienie bezpieczeństwa pracy.

apj
zdjęcie Piotr Kochański

Podziękowanie

zdjęcie Piotr Kochański

Drodzy Związkowcy, Koleżanki i Koledzy,
Przychodzi taki moment, w którym trzeba się zatrzymać, spojrzeć wstecz i z serca podziękować… Dla mnie – jako byłego przewodniczącego – ten moment właśnie nadszedł. NSZZ Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa to dla mnie coś znacznie więcej niż tylko organizacja związkowa. To było moje „drugie dziecko", któremu poświęciłem serce, czas i siły. (…). Dziś, z poczuciem odpowiedzialności, ale i dumy, przekazuję stery dalej – zostawiając Związek w bardzo dobrej kondycji. Stabilna sytuacja finansowa, wysoki poziom uzwiązkowienia, zaangażowanie członków – to wszystko daje solidne fundamenty na przyszłość. (…). Wierzę, że NSZZFiPW nadal będzie silnym głosem środowiska, nieustępliwym w sprawach finansowych, socjalnych, w kwestiach bezpieczeństwa służby i pracy. (…). Dziękuję Wam wszystkim – za wspólne lata, za wsparcie, za zaufanie. Za to, że razem tworzyliśmy Związek silny, odważny i solidarny. (…). Z całego serca życzę Wam dalszych sukcesów, jedności i siły. Niech Związek trwa – nie tylko jako instytucja, ale przede wszystkim jako wspólnota ludzi (…).
Z wyrazami szacunku i serdeczności

Czesław Tuła
były przewodniczący NSZZFiPW

Bystre oko Wilka

***Ty gówniarzu, kto dał ci gwizdek?!, Sędzia kalosz, ile ci zapłacili?!* – takie i bardziej mięsiste obelgi zawodników czy kibiców przestały na nim robić większe wrażenie. Nauczył się panować nad emocjami. Znalazł też patent na boiskowych cwaniaków. Sportowe doświadczenie przydaje się za więziennym murem.**

Mowa o podporuczniku Łukaszu Wilku, starszym inspektorze działu ochrony szczecińskiego aresztu, pełniącego służbę w podległym Oddziale Zewnętrznym w Stargardzie. Przygodę z sędziowskim gwizdkiem na piłkarskim boisku rozpoczynał w wieku 17 lat. Wcześniej z arbitrami stykał się jako piłkarz drużyn młodzieżowych rodzimego Stargardu. Mimo że pasjonował się meczami, nie poszedł drogą piłkarskich idoli. Miejsce na boisku znalazł w roli sędziego. Namówił go sąsiad – sędzia piłkarski.

Siedemnastolatek wyglądem zupełnie nie przypominał obecnego, postawnego mężczyzny, który jest w szeregach Kompanii Reprezentacyjnej Służby Więziennej. – Ważyłem 20 kg mniej i byłem o 20 cm niższy – relacjonuje z uśmiechem. Mimo to – w 2002 r. – po dwumiesięcznym kursie i zdaniu egzaminów (ze znajomości przepisów i sprawnościowego) zadebiutował jako asystent sędziego.

Młody poucza starszego

Do czasu zrobienia prawa jazdy na mecze woził go ojciec. To była tylko mała niedogodność, dużo większym wyzwaniem było zapanowanie nad rozemocjonowanymi piłkarzami. Musiał nieźle się nagimnastykować, by rozładować sytuację, gdy – choć dziwnie to zabrzmi w kontekście nazwiska sędziego – człowiek człowiekowi stał się wilkiem. – W ferworze walki, woli zwycięstwa potrafią dać nieźle w kość – przyznaje ppor. Wilk.

Można sobie łatwo wyobrazić, jakie były reakcje, gdy wątły nastolatek zwracał uwagę dużo starszemu piłkarzowi, który dopuścił się przewinienia i buzował wściekłością. – Padały epitety w stylu: „Smarkaczu, spadaj do przedszkola, a nie mnie pouczasz” – wspomina funkcjonariusz i dodaje, że swoje potrafili dołożyć też trenerzy. Aż trudno sobie wyobrazić, jak stawka meczu potrafi zmienić człowieka. Po meczu, na szczęście, większości mijały nerwy.

Recepta na nerwy

Łukasz Wilk szybko nauczył się trzymać nerwy na wodzy i nie dawał się sprowokować. Wyrobił w sobie umiejętność puszczania mimo uszu wyzwisk ciężkiego kalibru. Reagował szybko, jednoznacznie i zdecydowanie, by nie dać wejść sobie na głowę. Jako sędzia był asertywny w trudnych sytuacjach i nauczył się języka boiskowego. – Nie jest sztuką ukarać zawodnika, dając mu żółtą czy czerwoną kartkę. Jest wiele innych narzędzi, by skłonić do pożądanego zachowania – tłumaczy.

Bardzo przydatne okazało się wprowadzenie możliwości korzystania z zestawów mikrofonowych. Mógł posłuchać, jak radzi sobie w takich sytuacjach jego doświadczony kolega, któremu asystował na linii. Ale na autorytet pracuje się latami. Z czasem zawodnicy nie mieli już złudzeń, wiedzieli, że nie warto próbować, bo i tak nie uda się zrobić go w bambuko.

Pewnego razu jednemu zawodnikowi puściły nerwy i wyładował złość na sędzim, kiedy ten pokazał mu drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę – wiązało się to z wyrzuceniem piłkarza z boiska. Ten nie mógł pogodzić się z decyzją. Podszedł i popchnął sędziego, gdy zapisywał przewinienie na kartce. Takim zachowaniem byli zdziwieni nawet jego koledzy z drużyny. Tym bardziej, że wynik meczu był już rozstrzygnięty. – Mówili do niego: „Co ty robisz?”. A on odpowiedział, że wszystko mu jedno, bo i tak kończy już z piłką – relacjonuje Łukasz Wilk.

Z sędziego na obserwatora

Talent i determinacja sprawiły, że jego kariera sędziowska szybko nabrała tempa. Zaliczał kolejne jej szczeble. Asystował na linii na poziomie rozgrywek trzeciej ligi. Piął się też w hierarchii jako główny sędzia. Zajęcie dawało mu satysfakcję i rozwój, a także zastrzyk gotówki. Jak sam przyznaje, z sędziowania wyciągał więcej, niż zarabiał, wstępując

w kwietniu 2012 r. do służby. Niestety sędziowanie było bardzo absorbujące. W trakcie ligowych rozgrywek nie miał żadnego wolnego weekendu, a przy sędziowaniu meczów centralnych wyjeżdżał na całe dnie. Dochodziły do tego mecze pucharowe w tygodniu, a w czasie przerwy zimowej – rozgrywki halowe. – Po założeniu rodziny zacząłem mieć z tym problem. Do tego pojawiły się kłopoty zdrowotne – opowiada. – Dlatego zrobiłem sobie roczną przerwą w sędziowaniu. Dziwnie się czułem, bo nie miałem pomysłu na spędzanie wolnego czasu i nie umiałem sobie znaleźć miejsca. Wtedy syn często zadawał mi pytanie: „Tata, a ty na mecz nie jedziesz?".

Sędzia nabawił się dużych problemów ze ścięgnem Achillesa i z bólem serca podjął męską decyzję: „Kończę z sędziowaniem". Aby nie „zrywać" z meczami dał się namówić i został recenzentem sędziów, czyli obserwatorem PZPN. Jego zadaniem jest teraz całościowa ocena sędziego w danym spotkaniu i musi wykazać, co zrobił źle, a co dobrze. Nie ma co liczyć, że będzie niezauważony na trybunach. Osoba śledząca mecz i robiąca zapiski w notesie, to może być albo skaut wypatrujący talentów piłkarskich, albo właśnie obserwator. Często spiker oznajmia na początku spotkania, że jest na nim obecny obserwator. – A cała zabawa zaczyna się godzinę przed meczem – tłumaczy.

Pierwsza ocena, to stawiennictwo sędziów na czas. Druga – w jaki sposób prowadzą odprawę z kierownikami drużyn. Następnie ocenie podlega sposób prowadzenia zawodów, reagowania na przewinienia, relacje z zawodnikami czy działaczami, poruszania i ustawiania się na boisku, stosowania w praktyce przepisów. Po ostatnim gwizdku przeprowadzana jest rozmowa w szatni z sędzią, w czasie której proszony jest o samoocenę. Dla każdego to jest najtrudniejszy moment, gdyż sędziowie mają dylematy, czy przyznać się do błędu, którego mógł nie zauważyć obserwator. – Mnie też to sprawiało dużą trudność – przyznaje ppor. Wilk.

Obserwator przedstawia swój punkt widzenia. Omawia pozytywne i negatywne zachowania oraz sytuacje

kontrowersyjne, np. czerwona kartka, rzut karny. W ciągu godziny od zakończenia spotkania wysyła wstępną ocenę pracy arbitra. Wątpliwości rozstrzyga, przeglądając monitoring z meczu, takim nagraniem może się też posiłkować, sporządzając arkusz sędziowski. – Ma to znaczenie w kontekście dopuszczenia sędziego do prowadzenia meczu następnej kolejki, gdyż na podstawie ocen robiony jest ranking sędziów, co ma wpływ na awans do wyższej ligi – tłumaczy funkcjonariusz.

Łukasz Wilk zapewnia, że nie ma kłótni podczas pomeczowych rozmów z sędziami. Obserwator mniej narażony jest na krytykę ze strony zawodników czy kibiców. Zdarza się jednak, że sprawiedliwości u niego szukają działacze bądź kibice. – Raz jeden z prezesów przyszedł do mnie w przerwie, żaląc się na pracę sędziego i prosił bym go zmienił – śmieje się Łukasz Wilk. Było mu miło, że cieszył się szacunkiem. Próbował bronić sędziego, przekonując, że każdy popełnia błędy i trzeba dać szansę, a nie od razu skreślać. Przecież nasz najlepszy sędzia, Szymon Marciniak, na początku swojej kariery też nie reprezentował światowej klasy. – Raz nie mogłem już patrzeć na to, co wyrabia sędzia na boisku i po pierwszej połowie musiałem udać się do szatni – wspomina z uśmiechem.

Woli być sędzią czy obserwatorem? – Przez pierwsze pół roku, gdy ktoś zadawał mi takie pytanie, odpowiadałem: „Pomidor". Nie ukrywam, ciągnęło mnie na murawę. Teraz jednak wiem, że ten etap mam zamknięty. Podjąłem decyzję, że nie jestem już sędzią i do tego nie wrócę – odpowiada stanowczo. – Będę nadal obserwatorem. A może spróbuję swych sił w kolegium sędziów? Nie mam jednak, póki co takich aspiracji. Jest mi dobrze tu, gdzie jestem.

W więzieniu jak na murawie

Doświadczenie sędziego okazało się bardzo przydatne w pracy z osadzonymi. – Bo tak samo na boisku, jak i za kratami są cwaniacy, którzy chcą coś ugrać i mocno kombinują, by odnieść korzyść – mówi funkcjonariusz. – Jednych i drugich trzeba odpowiednio przywołać do porządku, gdy naruszają przepisy, oczywiście przy użyciu humanitarnych metod – wyjaśnia i dodaje, że sztuką nie jest karanie, lecz niedopuszczenie do eskalacji negatywnych zachowań przez prewencje. To się przydaje i na murawie, i za więziennym murem.

Robert Trembowelski
zdjęcia archiwum Łukasza Wilka, www.ligowiec.net

Pokochać literaturę

Kto w dzisiejszych czasach czyta książki i pisze listy? Oczywiście więźniowie. Mają wiele wolnych godzin, dlatego sięgają po książkę, a wieczorami z tęsknoty wyciągają długopis i piszą do najbliższych. Izolacja daje czas na przemyślenia, a mijający rok dał im szczególną możliwość poznania literatury. Osadzeni w ośmiu jednostkach penitencjarnych, od marca 2025 r., brali udział w projekcie Fundacji Dom Kultury pt. „Promocja czytelnictwa w więzieniach”*.

Celem tego ogromnego projektu było przedstawienie osadzonym dorobku satyrycznego autorów okresu międzywojennego, takich jak: Antoni Słonimski, Julian Tuwim, Magdalena Samozwaniec, Ludwik Puget, Jan Maria Swinarski; kabaretów, dla których tworzyli swoje teksty, oraz poznanie kontekstów ich powstania. Zadanie to wymagało zaangażowania wielu osób, współpracy ze Służbą Więzienną, ekspertami, aktorami i edukatorami. – Obejmujemy zasięgiem kawał Polski. Program realizujemy w Poznaniu, Grójcu, Radomiu, Rawiczu, Krzywańcu oraz w trzech warszawskich aresztach – na Białołęce, Grochowie i Służewcu – mówi Małgorzata Brus, koordynatorka projektu.

Profesor Dorota Jedynak-Zdunkiewicz z Fundacji Języka Polskiego

Piotr Prasuła z Muzeum Literatury w Warszawie

Przez dziewięć miesięcy trwały zajęcia dla więźniów, których celem była zachęta do czytelnictwa polskiej literatury, do refleksji nad tekstem i rozwinięcie umiejętności interpretacyjnych. Projekt miał za zadanie dotrzeć do pięciu tysięcy osadzonych. Cele ambitne, przedsięwzięcie wielkie!

Literatura w celi

Rozwój czytelnictwa w więzieniach nastąpił dzięki warsztatom literackim, czytaniu performatywnemu, specjalnym stanowiskom czytelniczym w bibliotekach oraz audycjom literackim nadawanym w więziennych radiowęzłach.

Zdaniem organizatorów projekt był wyjątkowy, ponieważ angażował do współpracy wybitnych literaturoznawców i ludzi kultury. Wykłady i prezentacje literatury prowadziła Justyna Żarczyńska – współautorka projektu, arteterapeutka, kustoszka w Muzeum Narodowym w Poznaniu, a także Piotr Prasuła – kustosz z Muzeum Literatury w Warszawie, znawca literatury polskiej i jej kontekstów historycznych oraz ekspertki z Fundacji Języka Polskiego: prof. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak, dr Paulina Potasińska i dr Helena Balcerek. Aktor Krzysztof Dziuba z Klubu Szyderców Bis i aktorka Kinga Kosik-Burzyńska z Teatru Klub Komediowy mieli warsztaty czytania performatywnego, Mati Fuczyło, dziennikarz, raper i beatboxer z Radia Eska, nagrał audycje radiowe ze spotkań z realizatorami.

Program w praktyce

W marcu, Justyna Żarczyńska z humorem, pasją i głęboką wiedzą rozpoczęła pierwszy cykl spotkań literackich, inaugurując projekt w białołęckim areszcie. Jej wykład „Śmiejmy się! O dowcipnych literatach nie tylko z Warszawy” przeniósł słuchaczy w świat międzywojennej satyry i kabaretu. W zajęciach wzięli udział skazani, którzy z zaciekawieniem słuchali opowieści o legendarnej kawiarni „Pod Picadorem” czy kabarecie Qui Pro Quo, o Hance Ordonównie i Adolfie Dymszy oraz Antonim

Słonimskim, patronie roku 2025. – Jej wykład nie tylko otworzył cykl 32 spotkań w ramach projektu, ale także wyraźnie pokazał, że literatura może być punktem wyjścia do rozmowy o wartościach, wolności i tożsamości – nawet w tak nietypowym miejscu, jakim jest więzienie – mówi Małgorzata Brus.

Osadzeni nie tylko poznali twórczość mistrzów polskiego humoru i satyry, lecz także rozwinęli umiejętności czytania na głos podczas warsztatów czytania performatywnego, ćwicząc z aktorami intonację, dykcję i interpretację tekstów. W każdej z objętych projektem jednostek penitencjarnych powstały biblioteczne kąciki satyryczne, w których osadzeni znajdują książki powiązane z tematyką zajęć. Audycje literackie do więziennych radiowęzłów przygotował wspomniany Mati Fuczyło, a ich treść obejmuje czytane na głos fragmenty książek, rozmowy ekspertów i refleksje osadzonych. Będą słyszane w więzieniach, w każdym zakątku Polski.

***

Projekt „Promocja czytelnictwa w więzieniach”, realizowany przez Fundację Dom Kultury, dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia archiwum Fundacji Dom Kultury

Justyna Żarczyńska, pomysłodawczyni projektu

Czytamy Kochanowskiego

W całym kraju funkcjonariusze i pracownicy Służby Więziennej włączyli się w XIV edycję Narodowego Czytania. Podczas wydarzenia fraszki, pieśni, hymny, treny i inne fragmenty utworów Kochanowskiego prezentowane były przez uczniów szkół, aktorów, twórców oraz kadrę szkolną i penitencjarną w miejskich bibliotekach publicznych, a także na terenach jednostek penitencjarnych, w miejscach kultury, pałacach, muzeach czy na miejskich placach. Czytanie polskiej literatury pozwala zrozumieć naszą tożsamość narodową, historię i obyczaje. W trakcie oddziaływań penitencjarnych, dzięki wykorzystaniu radiowęzła w Narodowym Czytaniu mogli uczestniczyć wszyscy osadzeni. – Przez kontakt z literaturą uczymy ich doceniać piękno polskiego języka, inspirujemy humanistycznymi wartościami oraz pogłębiamy wiedzę o kulturze i filozofii, które łączą pokolenia – mówią funkcjonariusze.

apj
zdjęcia archiwum

Yellow Ribbon Run pierwszy raz w Polsce

We Wrocławiu odbyła się pierwsza w Polsce edycja międzynarodowego wydarzenia społeczno-sportowego Yellow Ribbon Run, znanego jako Bieg Żółtej Wstążki. Na starcie stanęło ponad 230 uczestników, którzy wzięli udział w wydarzeniu, mającym na celu wsparcie osób powracających do społeczeństwa po odbyciu kary pozbawienia wolności. W biegu uczestniczyła też wiceministra sprawiedliwości Maria Ejchart, która określiła Yellow Ribbon Run mianem sztafety równości, w której wystartowali obok siebie skazani i prokuratorzy.

Idea wydarzenia narodziła się w 2004 r. w Singapurze, a od 2016 r. funkcjonuje również w Czechach. W tegorocznej czeskiej edycji wystartowało ponad 1200 osób. Teraz inicjatywa dotarła do Polski – do Wrocławia, pierwszego Miasta Sprawiedliwości Naprawczej.

Wśród biegaczy znaleźli się byli i obecni osadzeni, kuratorzy sądowi, sędziowie, prokuratorzy, adwokaci, funkcjonariusze Służby Więziennej oraz mieszkańcy miasta. Wspólnie pokonali 8-kilometrową trasę sztafety wokół Zamku w Leśnicy. Każdy z czterech członków drużyny przebiegł po dwa kilometry. Jak podkreślali organizatorzy, Yellow Ribbon Run nie był zwykłym biegiem, lecz symbolem solidarności i wiary w drugą szansę. – To, że pobiegliśmy razem w jednakowych koszulkach, było symbolem pokazującym, że wszyscy tworzymy jedno społeczeństwo. Człowiek odrzucony przez innych traci szansę na odbudowę relacji – mówił Grzegorz Miśta, kurator sądowy i współorganizator wydarzenia. Imprezie towarzyszył bogaty program społeczny i kulturalny. Zaprezentowano m.in. spektakl Stowarzyszenia Kobietostan „Lost Angeles" w reżyserii Agnieszki Bresler, przygotowany

wspólnie z kobietami odbywającymi karę pozbawienia wolności w Oddziale Zewnętrznym w Turawie.

oprac. ESK
zdjęcia Kazimierz Ździebło

Złota setka od 15 lat

Za murami Zakładu Karnego w Rawiczu osadzeni przebiegli ponad dwadzieścia kilometrów w „Biegu ku Wolności". „Złota setka" czyli sto okrążeń pokonanych na więziennym dziedzińcu to coś więcej niż półmaraton. Wydarzenie wieńczy roczny program resocjalizacyjny, w którym sport staje się narzędziem nauki systematyczności, odpowiedzialności i współpracy.

To największa cykliczna impreza biegowa organizowana w tej jednostce od 17 października 2010 r. Wspiera readaptację i reintegrację społeczną osób odbywających długoterminowe kary pozbawienia wolności oraz młodocianych. Uczestnicy programu przez cały rok przygotowywali się do startu, pod okiem wychowawcy ds. sportu i kultury fizycznej, por. Kornela Ratajskiego. Półmaraton poprzedzały testy sprawdzające poziom wytrenowania – test Coopera, biegi na 5 km i 10 km. W finale mogli wystartować jedynie osadzeni, którzy uzyskali najlepsze wyniki. I w zależności od liczby zakwalifikowanych uczestników, trasa półmaratonu biegła po więziennym dziedzińcu (100 dwustumetrowych okrążeń) lub po boisku sportowym (145 okrążeń). Najlepszy dotychczasowy wynik – godzina i 21 minut – uznawany jest za znakomity, biorąc pod uwagę warunki izolacji.

Tegoroczny bieg tradycyjnie już otworzył Jerzy Górski, mistrz świata w podwójnym Ironmanie i mentor biegów zamkniętych. W przeszłości w wydarzeniu uczestniczyli również znani sportowcy i artyści, m.in. Arkadiusz Gardzielewski,

Piotr Czyż, Jerzy Skarżyński, Bartłomiej Topa oraz Mezo. „Złota setka" ma też wymiar charytatywny. Osadzeni przygotowali własnoręczne prace, które zostały przekazane na licytację dla Fundacji „Hospicjum Głogowskie".

Marek Pięta
zdjęcia Biblioteka Centralna Zakładu Karnego w Rawiczu, ks. Wojciech Prostak

Nie tylko Wroniecka Dycha

W Zakładzie Karnym we Wronkach sport to nie tylko forma aktywności fizycznej, ale także skuteczne narzędzie w procesie resocjalizacji. Uczy osadzonych współpracy, odpowiedzialności, konsekwencji czy poszanowania zasad. Przez cały rok uczestniczą oni w jednostce w różnorodnych formach zajęć sportowych. Do najpopularniejszych należą: piłka nożna na boisku, siatkówka, badminton, crossfit – prowadzony w sali gimnastycznej. Dużym zainteresowaniem cieszą się także regularnie organizowane turnieje w piłce nożnej, siatkowej oraz w tenisie stołowym. Od kilku lat w zakładzie działa również grupa biegowa, której członkowie trenują pod okiem wychowawcy ds. sportu. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu na placu spacerowym i obejmują testy kondycyjne oraz biegi na dystansach 5 i 10 km. Dzięki współpracy z Wronieckim Klubem Biegacza, osadzeni mają możliwość symbolicznego udziału w lokalnym wydarzeniu sportowym – „Wronieckiej Dysze". Pokonują wówczas 75 okrążeń, biegnąc po placu spacerowym. Co więcej, włączają się również w przygotowania do Samsung City Triathlon, pomagając w organizacji tras biegowych i zawodów. W warunkach więziennych sport nie ogranicza się jedynie do rekreacji. Przede wszystkim pełni funkcję wychowawczą – uczy zasad fair play, systematyczności i pracy zespołowej, przygotowuje osadzonych do powrotu do społeczeństwa.

Daniel Bołądź, Agata Nowak
zdjęcia Daniel Bołądź

Bieg dla Tomasza

W Czerwieńsku koło Zielonej Góry odbyła się trzynasta edycja Biegu Przełajowego Służb Mundurowych i Sympatyków – „Memoriał Tomasza Mielko". Wydarzenie już tradycyjnie stanowi hołd dla śp. mł. chor. Tomasza Mielko – operatora Grupy Interwencyjnej Służby Więziennej z Zakładu Karnego w Rawiczu, który zginął tragicznie podczas wykonywania obowiązków służbowych.

W biegu udział wzięli zarówno czynni, jak i emerytowani funkcjonariusze Służby Więziennej, przedstawiciele innych formacji mundurowych oraz liczne grono sympatyków. Jak co roku, mocną reprezentację stanowili funkcjonariusze Zakładu Karnego w Rawiczu wraz z rodzinami. Zawodnicy rywalizowali na dystansach 5 i 10 kilometrów, w dwóch kategoriach: „Open" oraz „Służby Mundurowe". Przewidziano także klasyfikację drużynową na obu dystansach. Wydarzenie przebiegło w atmosferze sportowej rywalizacji i wzajemnego szacunku. Była to nie tylko okazja do upamiętnienia zmarłego kolegi, ale również do promocji aktywności fizycznej oraz integracji środowiska zawodowego i rodzin funkcjonariuszy.

Gratulujemy wszystkim uczestnikom doskonałej formy oraz sportowej postawy. Szczególne podziękowania kierujemy do wszystkich, którzy swoją obecnością i zaangażowaniem oddali hołd śp. Tomaszowi Mielko. Jego pamięć wciąż łączy środowisko służb mundurowych i inspiruje do działania.

Ewa Szulc
zdjęcia Kazimierz Trzybulski

Edward Świtek

Życie jest piękne i cudowne

Starszy chorąży w stanie spoczynku Edward Świtek dziś ma 77 lat. – Gdybym jeszcze raz się narodził, nic bym nie zmienił – mówi z przekonaniem.

Z domu rodzinnego wyniósł przede wszystkim mocną wiarę w Boga. Mama codziennie uczestniczyła w eucharystii, a jego ojciec był wielkim przeciwnikiem socjalizmu i gdy w latach 50. ubiegłego wieku tworzono kolektywizację, odmówił oddania swojego gospodarstwa do wspólnego zarządzania, za co został wydalony z rodzinnej wsi Brzozówka, gmina Okonek, do upadającego gospodarstwa rolnego, bez energii elektrycznej. Edward miał wtedy siedem lat. – Było biednie, do szkoły podstawowej chodziłem pieszo trzy kilometry w jedną stronę – wspomina. Ojca bardzo cenił za wyjątkową pracowitość. Pewnie po nim ma upór i dążenie do celu.

W dniu przejścia na emeryturę zapala znicz na grobie ojca

Cud pierwszy

Pod koniec lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku dwunastoletni Edward pojechał z kolegami na rowerach nad pobliskie jezioro. – Powiedzieli mi, że najlepiej uczyć się pływać na głębokościach i pomogli mi wypłynąć dość daleko od brzegu – opowiada. W pewnym momencie zaczął tonąć, a koledzy wpadli w panikę i… uciekli! Wskoczyli na rowery, pojechali do domów i nikomu nic nie powiedzieli. Edward został sam na środku jeziora. Coraz bardziej brakowało mu oddechu. Na szczęście niedaleko, w polu, grupa więźniów pracowała przy żniwach. Mężczyźni zauważyli tonącego, a jeden z nich bez wahania wskoczył do wody, wyciągnął chłopca i udzielił mu pierwszej pomocy. – Gdy doszedłem do siebie, przestraszony wróciłem do domu, ale nie powiedziałem rodzicom o wypadku, bo bałem się kary – opowiada pan Edward.

To zdarzenie zdecydowało o dalszych jego losach. Dziś, z perspektywy czasu mówi, że przeżył cud – skazany uratował mu życie, a potem przyszło mu resocjalizować więźniów. Może chciał odwdzięczyć się za podarowane życie? Przechowując pamięć o ocaleniu, po wojsku złożył dokumenty do ówczesnego Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych w Koszalinie i został skierowany do służby w Zakładzie Karnym w Starem Bornem. Pracował w dziale ochrony jako oddziałowy od 1971 r. do 1980 r. Jak wspomina tamte czasy?

Więzienie typu „Bieszczady”

Zaczynał służbę w nowopowstałym, specyficznym zakładzie karnym w Starem Bornem, typu „Bieszczady”, w którym 70 proc. kadry stanowili nowoprzyjęci funkcjonariusze i pracownicy. – Służyłem tu 23 lata, 6 miesięcy i 14 dni – wylicza Edward Świtek. Pamięta, że na początku służby warunki socjalno-bytowe dla funkcjonariuszy były takie same jak dla skazanych, a nawet gorsze. – Mnie i dwóch innych zakwaterowano w pomieszczeniu gospodarczym na terenie byłego PGR-u, naszą toaletą była tak zwana sławojka, a spaliśmy na łóżkach więziennych – wspomina.

Więzienie w Starem Bornem (typu otwartego) wraz z trzema oddziałami zewnętrznymi: w Opatówku, Janowcu i Trzebieniu powstało na gruncie porozumienia pomiędzy Ministerstwem Sprawiedliwości a Ministerstwem Rolnictwa, które dało podstawę do przejęcia w latach 1965-1974 ponad 40 tys. ha gruntów w Bieszczadach i na ziemiach zachodnich po byłych PGR-ach oraz obiektów gospodarczych.

Główny ciężar prac fizycznych przy zagospodarowaniu terenów spoczywał na barkach więźniów, ale i w nie mniejszym stopniu obciążał organizacyjnie i nadzorczo funkcjonariuszy i pracowników cywilnych Służby Więziennej. Do dozoru na trzech więźniów przypadał jeden pracownik cywilny, a na dziewięciu osadzonych jeden funkcjonariusz – takie był, założenia w teorii. W praktyce, pracownik nadzorował nieraz grupę 30 osadzonych, którzy pracowali przy hodowli bydła, trzody chlewnej, obsłudze maszyn rolniczych, ciągników, a nawet kombajnów. Natomiast funkcjonariusze, po przeszkoleniu z jazdy konnej wierzchem, sprawowali nadzór, poruszając się konno po rozległym terenie rolniczym. Potem odstąpiono od koni, trzeba było przemieszczać się pieszo. Taka służba wymagała samodyscypliny i dużej odporności psychicznej, dlatego istniała duża rotacja funkcjonariuszy.

– To były inne czasy, lata siedemdziesiąte, osiemdziesiąte… – podkreśla Edward Świtek. Przykładowo w janowskim ozecie nie było zamkniętych cel, a pomieszczenia mieszkalne dla więźniów nazywano salami. Dopiero po roku istnienia jednostki utworzono pierwszą celę – dla osadzonych odbywających karę dyscyplinarną „twardego łoża”, czyli spania na deskach bez materaca (kara mogła trwać nawet dwa tygodnie). – Na początku w Janowie osadzony ukarany „twardym łożem”, brał swój koc i bez dozoru (!) szedł dwa kilometry do ozetu w Opatówku. Tam odbywał karę „twardego łoża”, a rano wracał do pracy do Janówka.

Nieprawdopodobne, ale prawdziwe – opowiada były funkcjonariusz.

Tok służby

Najpierw Edward Świtek odbył wstępne jednomiesięczne przeszkolenie wewnętrzne, zanim został skierowany do jednego z trzech zamiejscowych oddziałów zewnętrznych, tj. – do Janowca, dla 60 osadzonych. Pełnił tu samodzielną jednoosobową służbę jako p.o. oddziałowego i mógł po godz. 15 liczyć wyłącznie na siebie (do godz. 15 w jednostce przebywał kierownik ozetu i funkcjonariusz odpowiedzialny za sprawy gospodarcze). Oddział był oddalony od macierzystego zakładu o czterdzieści kilometrów, na wsparcie mógł liczyć za dwie, trzy godziny, a jedynym środkiem łączności był stacjonarny telefon na korbkę.

Po ukończeniu, w sierpniu 1971 r., Szkoły Młodszych Funkcjonariuszy SW, został kierownikiem ozetu w Opatówku, liczącym 150 miejsc dla osadzonych. – Pracowałem z czterema oddziałowymi, tak młodymi jak ja – wspomina.

W 1982 r. ukończył warszawskie Liceum Penitencjarne z siedzibą w Czarnem i otrzymał tytuł technika penitencjarnego o specjalności administracja penitencjarna, odbierając z wyróżnieniem świadectwo dojrzałości. Dwa lata potem przeszedł pierwszą w historii Służby Więziennej 10-miesięczną szkołę chorążych.

Ochrona i uciekinierzy

Więzienie w Starem Bornem wraz z trzema oddziałami zewnętrznymi miało pojemność ok. 500 miejsc. Cały kraj borykał się z przeludnieniem jednostek penitencjarnych. W Opatówku zamiast stu pięćdziesięciu osadzonych przebywało dwustu i spali na tzw. sianku (materacu bez łóżka). Praca była obowiązkiem każdego osadzonego, a dozór głównie był cywilny. To generowało kolejne problemy – ucieczki z miejsca pracy. System był niewydolny. Przy zatrudnieniu pierwszy raz karanych ucieczek było mniej – trzy, pięć w półroczu. Nasiliły się, gdy zakład karny zmienił przeznaczenie i zaczęli przebywać w nim recydywiści penitencjarni. – Mieliśmy wtedy nawet pięć ucieczek w ciągu miesiąca – opowiada senior i dodaje, że zgodnie z procedurami zarządzano wtedy alarm dla wszystkich funkcjonariuszy. Każdy dostawał broń krótką palną i w ubraniu cywilnym ruszał na poszukiwanie do najbliższych miejscowości. Funkcjonariusze w pościgu sumiennie wykonywali swoje obowiązki, udaremniali około 50 proc. ucieczek. Mieli prawo użycia broni, tylko ostrzegawczo, a nie bezpośrednio do uciekającego skazanego. Za złapanie zbiega otrzymywało się nagrodę, przeważnie pieniężną. W czasie dziewięcioletniej służby w dziale ochrony pan Edward osobiście ujął czterech skazanych.

W czasie pościgów dochodziło też do zabawnych sytuacji. Pewnego razu jeden z pracowników cywilnych dozorujących skazanych zgłosił, że osadzony zbiegł z miejsca pracy i wskazał, w którym kierunku się oddalił. Wśród wezwanych alarmem funkcjonariuszy był też kierownik ozetu, który ruszył w pościg i w jednym z zabudowań na terenie wiejskim zauważył łudząco podobnego do zbiega mężczyznę. Zatrzymał go, grożąc użyciem środków przymusu bezpośredniego i prowadził do samochodu. Nagle wyszła kobieta z zabudowań gospodarczych i zapytała: „Gdzie ty się udajesz z tym panem, mężu?" – Skandalu nie było. Gospodyni i gospodarz zostali przeproszeni – wspomina funkcjonariusz, uśmiechając się. A po chwili dodaje: – Samobójstw w czasie mojej służby nie odnotowano, natomiast samookaleczenia – tak, były dość pospolite w latach 80. No i napaści na funkcjonariuszy – osobiście przeżyłem kilka.

Najbardziej drastyczna historia, zagrażająca bezpieczeństwu jednostki, miała miejsce na początku lat 70. Edward Świtek był wtedy młodym funkcjonariuszem po miesięcznym przeszkoleniu wewnętrznym i pełnił samodzielnie, jednoosobowo służbę w ozecie w Janowcu. Do pracy dojechał autobusem do pobliskiej wsi, a potem pieszo przemierzył trzy kilometry. Było lato, czas żniw. Więźniowie mieli zezwolenie na pracę do późna w nocy. Godzinę przed północą

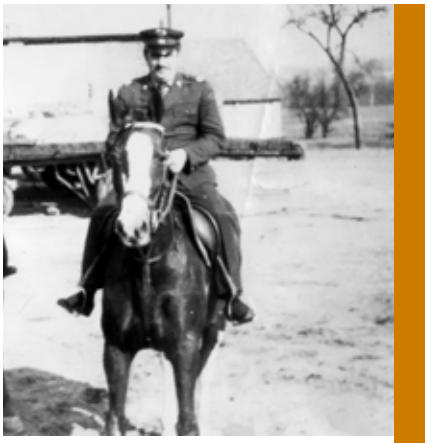

Konny dozór osadzonych

W drodze do pracy przemierzał pieszo trzy kiolometry. Z kolegami, oddział zewnętrzny w Janowcu

W pokoju wychowawcy w Opatówku

pracownik cywilny sprowadził dziesięciu osadzonych do ozetu. Wszyscy byli pod wpływem alkoholu, a kilku zachowywało się agresywnie i nie pozwalali oddziałowemu się przeszukać, ubliżali mu i grozili: *Dzisiaj ty, czerwony pająku, będziesz smażony na patelni*.

Edward Sitek wiedział, że może liczyć tylko na siebie. Przy sobie miał klucz od broni palnej długiej i krótkiej wraz z amunicją – zgodnie z porządkiem w jednostce. Jak sobie poradził w tej trudnej sytuacji? – Zacząłem psychologicznie – opowiada. – Mówiłem do nich, że się napracowali i trochę wypili, ale nie będą mieli wniosków o ukaranie dyscyplinarne, bo nic się nie stało.

Jego słowa uspokoiły dziewięciu osadzonych i po przeszukaniu osobistym poszli do swoich sal mieszkalnych. Niestety, jeden nie podporządkował się i fizycznie zaatakował funkcjonariusza. Ten, mimo okrzyków: „lutować" oddziałowego, walcząc z napastnikiem, doprowadził go ostatecznie do celi.

Po opanowaniu sytuacji zameldował o zdarzeniu przełożonym. W tamtej chwili oddalonym od niego 40 km. – To było dla mnie bardzo dużym obciążeniem psychicznym – mówi pan Edward i dodaje, że gdyby to wydarzyło się dzisiaj, zaoferowano by mu pomoc psychologiczną i zwolnienie lekarskie. Ale nie w tamtych czasach. Ostatecznie tamtemu osadzonemu za napaść wytoczono sprawę karną.

Pamięta, że w latach 70. zarabiał około 1800 zł a kierowca autobusu z nadgodzinami – pięć tysięcy. W więziennictwie nie płacono wtedy za nadgodziny. Otrzymywał za to nagrody – symboliczne 200 zł starczało na kilka dobrych kaw w kawiarni. Swego czasu był też milionerem, pod koniec lat 80. przed nominacją brał z kasy 10 mln zł, lecz idąc do domu kupował w kiosku gazetę za tysiąc.

Wychowawca

Po dziesięcioletniej służbie w ochronie, pan Edward został wychowawcą w ozecie w Opatówku. Na tym stanowisku przepracował od 1980 r. do 1994 r., czyli do momentu odejścia na emeryturę. Ta praca przyniosła mu najwięcej satysfakcji, bo nigdy nie spotkał się z jakąkolwiek agresją ze strony osadzonych i umiał zdobyć ich zaufanie. Jakie jest jego najciekawsze wspomnienie z tego okresu?

– Zgłosił się do mnie osadzony i wręczył zaklejoną kopertę od współwięźnia, który rano wyszedł do pracy. Otwieram i czytam. Skazany napisał, że dziś opuści stanowisko pracy i uda się do mieszkania żony, bo żąda rozwodu. I faktycznie tak zrobił. Zorganizowaliśmy grupę pościgową przy wsparciu milicjantów. Na miejscu zastaliśmy go za zamkniętymi drzwiami. Groził, że jeżeli wejdziemy siłowo, zrobi krzywdę żonie i dzieciom. Negocjowałem z nim przez zamknięte drzwi. Ufał mi i prosił, żebym przekonał jego żonę, by nie brała z nim rozwodu, a wtedy się podda. Zacząłem z nią rozmawiać, zachęcałem, by dla dobra dzieci powiedziała, że odstąpi od rozwodu. W końcu po długich wahaniach zgodziła się. Potem osadzony zażądał, abym tylko ja wszedł do mieszkania. Zobaczyłem trójkę zrozpaczonych dzieci w wieku od trzech do pięciu, siedmiu lat. Po dłuższej chwili wyprowadziłem osadzonego z mieszkania i oddałem go w ręce grupy pościgowej. Dostałem za to nagrodę.

Podsumowanie

Pan Edward od ponad 30 lat jest na emeryturze, ale wciąż pamięta o więziennictwie. Jego zdaniem osadzeni to ludzie, którzy zbłądzili i z różnych powodów weszli w konflikt z prawem. Zawsze wierzył, że resocjalizacja jest osiągalna, a szczególnie resocjalizacja przez pracę. – Czy udało mi się wszystkich zresocjalizować? – pyta sam siebie i odpowiada: – Na pewno nie, ale jak mówi przypowieść o zagubionej owcy z Nowego Testamentu: duża radość jest z każdej odnalezionej owieczki.

I choć pochodzi z rodziny chłopskiej, w której nikt przed nim nie był mundurowym, zapoczątkował tę tradycję. Dziś jego trzej synowie i dwóch wnuków są funkcjonariuszami państwowymi. Jeden – w Policji (23 lata służby), a czterech w Służbie Więziennej (w więzieniu w Czarnem) – ze stażem od 22 lat do roku. W sumie: czterech panów Świtków! Jeden z nich, ten najmłodszy marzy o służbie w Grupie Interwencyjnej Służby Więziennej,

od góry:
Pożegnanie z kolegą Henrykiem Aleksandrowiczem, późniejszym dyrektorem Zakładu Karnego w Starem Bornem.
Pan Edward z żoną i nastarszym wnukiem – dzis funkcjonariuszem z 6-letnim stażem

gdyż od siódmego roku życia ćwiczy kick boxing i ma osiągnięcia na arenach krajowych i zagranicznych. Zwraca się do dziadka: „Co mam robić, aby mnie zauważono i skierowano do GISW". Pan Edward odpowiada: „Bądź wierny złożonemu ślubowaniu, a na pewno przełożeni to zauważą i będziesz w GISW". – Jestem z nich wszystkich bardzo dumny. W wieku 77 lat dochodzę do wniosku, że pomimo wielu przeciwności życie jest piękne i cudne – dodaje na koniec.

Cud drugi

Dziś najbardziej zależy mu na dobrym zdrowiu. Wokół pobliskiego jeziora robi 15-kilometrową rundkę rowerową. Nawet w śniegu czy w deszczu. Ma w sobie wdzięczność: ojcu – za pracowitość, mamie – za wiarę, ukochanej żonie – za wspólne życie. Wierzy, że Bóg jest przy nim, nawet gdy dzieją się złe rzeczy. Takie jak ta, gdy sześć lat temu, jadąc na rowerze, został potrącony przez samochód. O dziwo, wyszedł z tego cało! Jest przekonany, że to Matka Boża go ocaliła. Od razu poszedł do kościoła i dał na mszę świętą w podziękowaniu za uratowanie życia. Jakby nie było już drugi raz!

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia archiwum Edwarda Świtka

Skazaniec

Centralne Więzienie we Wronkach, 21 lipca 1922 r. – to miejsce i czas, w którym rozpoczyna się akcja „Skazańca", pierwszej w Polsce wielotomowej powieści o tematyce więziennej. Jej autor Krzysztof Spadło odwiedził niedawno mury jednostki, w której osadził akcję swoich powieści. Spotkanie autorskie ze skazanymi we wronieckim więzieniu okazało się nie tylko literackim wydarzeniem, ale także głębokim doświadczeniem emocjonalnym i refleksyjnym.

Dorobek pisarski Krzysztofa Spadło obejmuje powieści fantasy, thrillery, kryminały, a także dramaty psychologiczne. Autora wyróżnia niepowtarzalny styl i umiejętność opisywania emocji, które trafiają prosto w serce czytelnika, a spotkanie we wronieckim więzieniu pokazało, że literatura może być potężnym narzędziem zmiany.

Starać się zrozumieć

Autor cyklu „Skazaniec" opowiadał osadzonym, jak przez wiele miesięcy gromadził materiały do swojej powieści, zagłębiając się w archiwa, dokumenty sądowe, listy i zapiski z lat minionych. Jego celem było jak najwierniejsze oddanie realiów przedwojennego więzienia – nie tylko architektury, ale przede wszystkim atmosfery, relacji międzyludzkich i mechanizmów władzy. Krzysztof Spadło zdradził, że część inspiracji czerpał z rozmów z byłymi funkcjonariuszami Służby Więziennej oraz z analiz historycznych, dotyczących funkcjonowania zakładów karnych w II Rzeczypospolitej. Dzięki temu „Skazaniec" nie jest jedynie fikcją literacką – to swoisty dokument epoki, który ukazuje, jak wyglądało życie za kratami w czasach, gdy resocjalizacja była pojęciem niemal nieznanym. Dla osadzonych szczególnie poruszające były fragmenty rozmowy o tym, jak autor starał się zrozumieć psychikę więźnia – jego lęki, nadzieje, mechanizmy obronne. – Nie pisałem tej powieści, by kogokolwiek oceniać. Chciałem zrozumieć, co dzieje się z człowiekiem, gdy zostaje odcięty od świata, od bliskich, od nadziei i pokazać, że nawet w najciemniejszym miejscu może tlić się iskra człowieczeństwa – powiedział autor podczas spotkania.

Opowiedzieć historię

Krzysztof Spadło ustami bohatera książki opowiada historię jego życia, gdy w dramatycznych okolicznościach został wyrwany ze swojego miejsca na ziemi, skazany na karę dożywotniego pozbawienia wolności i przeniesiony do obcego świata za więziennymi murami. Pisarz w swojej powieści w niezwykle sugestywny sposób zobrazował emocje osadzonego, jak choćby w opisie pierwszych chwil pobytu w izolacji: *Nikt mi tego nie powiedział i nikt mnie nie ostrzegł, że pierwsza noc w więzieniu jest najgorsza. Zanim zapadnie zmierzch, siedzisz zamknięty w celi, widzisz, jak z każdą minutą gaśnie światło dnia, i czujesz, że skrada się mrok. Prawie go słyszysz. (…). Czujesz się porzucony, bezbronny i samotny. (…). Pierwszej nocy cela zaczyna cię przerażać.*

Krzysztof Spadło, ur. w 1967 r. pisarz, scenarzysta, reżyser, producent. Spod jego pióra wyszły m.in.: „Dotyk wieczności", „Frantz", „Marzyciele i pokutnicy", czy „Skazaniec" w ośmiu kolejnych tomach: „Na pohybel całemu światu!", „Z bestią w sercu", „Za garść srebrników", „Czapki z głów!", „Zawsze mnie kochaj", „Liczba Życia", „Jutro jest czyste", „Świat u stóp".

Uświadamiasz sobie, że twój cały świat skurczy się do jej rozmiarów. Młody bohater musi się przystosować do reguł więziennego życia, które szybko odciska na nim swoje mroczne piętno. W bezlitosnym świecie, gdzie wszystko ma swoją cenę, bez nadziei na inną przyszłość, uczy się jak przetrwać, ale też jak ocalić swoje człowieczeństwo.

> **„Nawet w najciemniejszym miejscu może tlić się iskra człowieczeństwa"**

Rozwinąć wrażliwość

Na kartach kolejnych tomów powieści czytelnicy poznają nie tylko historię głównego bohatera i wielu innych postaci, ale również dzieje wronieckiego więzienia, przenosząc się niczym w wehikule czasu od lat 20. do lat 90. ubiegłego wieku. Wraz z bohaterem można obserwować nieustanną walkę o byt w surowej więziennej codzienności oraz bieg zdarzeń historycznych, mających wpływ na życie za murami. Autor zadbał, by jego więzienna epopeja była odpowiednio osadzona w realiach polskiego systemu penitencjarnego. Promując wydanie ośmiu kolejnych tomów swojej powieści Krzysztof Spadło stworzył cykl filmów krótkometrażowych, do których część ujęć została nakręcona w Zakładzie Karnym we Wronkach. Niedawna wizyta pisarza była częścią oddziaływań kulturalno-resocjalizacyjnych, mających na celu rozwijanie wrażliwości, empatii i refleksji wśród osadzonych. Jak na owocne spotkanie autorskie przystało, zakończyło się ono wzbogaceniem księgozbioru jednostki o kolejne pozycje książkowe. Jeden z osadzonych podsumował spotkanie słowami: – Ta książka mówi o tym, co czujemy, ale często nie potrafimy tego nazwać. Czytając ją, miałem wrażenie, że ktoś wreszcie zrozumiał, co to znaczy być tu, za murem. Te słowa to chyba najlepsza recenzja „Skazańca".

Zbigniew Konopacki, Agata Nowak
zdjęcie Agata Nowak

Trzynaście treści rot (I)

Instytucja przysięgi istnieje w Polsce od najdawniejszych czasów. Strażnicy więzienni, tak jak inni urzędnicy, mieli obowiązek jej złożenia przed objęciem swojego urzędu. Przysięga była uroczystym aktem zobowiązania się do określonego postępowania oraz potwierdzeniem wstąpienia w szeregi służby powołanej do wykonywania kary pozbawienia wolności.

Wśród trzynastu treści rot przysięgi składanej przez strażników więziennych na przestrzeni dziejów Polski można odnaleźć kilka cech wspólnych. Elementami stałymi roty od XVI w. do końca II Rzeczypospolitej było odwołanie do Boga, nadające przysiędze wymiar religijny. Ponadto do stałych elementów należało przysięganie władzy nominującej lub panującej, np. radzie miasta, marszałkowi wielkiemu koronnemu, carowi jako królowi polskiemu oraz państwu. Kolejną niezmienną sprawą było zobowiązanie do sumiennego wykonywania obowiązków oraz przestrzegania przepisów prawa.

Średniowiecze

W okresie średniowiecza w prawie polskim wyróżnić można kilka form przysięgi, a jedną z najważniejszych była przysięga cielesna. Cielesność przysięgi wyrażała się w dwóch aspektach. Pierwszym był akt osobistego uczestnictwa w ceremonii, a drugi przejawiał się w dotknięciu rzeczy świętej. W ten sposób przysięgający miał dobrowolnie powoływać się na Prawdę Objawioną oraz deklarować jak najlepsze intencje dotyczące postępowania zgodnego z zasadami wiary.

Przysięga strażnika więziennego wygłoszona w pierwszej połowie XVI w. w Toruniu brzmiała następująco: – *Ja przysięgam, iż ihnego roku szlachetnej Radzie, miastu, mieszczanom bogatym jak i ubogim, około kluczów, zamków, około stróży i więźniów wiernie chcę służyć i przyglądać, a miejską szkodę ostrzegać, gdzie bych on kolwiek dowiedział, to nie chcę opuścić, ani przez lubość, ani przez żałość, ani przez dary. Tak mi Pan Bóg pomóż.*

I Rzeczypospolita

W Polsce pod koniec XVIII w. stan ogólny więziennictwa był katastrofalny. Sytuację postanowił naprawić marszałek wielki koronny Stanisław Lubomirski, który porozumiał się z komisją skarbową i wojskową w sprawie przejęcia i zaadaptowania na potrzeby więzienia obiektu służącego do składu prochu. Od tej pory więzienie, które działalność rozpoczęło 13 grudnia 1767 r. nazywano Starą Prochownią lub Prochownią. Po raz pierwszy z przysięgą intendenta kierującego więzieniem w Prochowni spotykamy się w 1783 r. Po śmierci marszałka Stanisława Lubomirskiego składał ją nowemu marszałkowi wielkiemu koronnemu Michałowi Mniszchowi porucznik Antoni Jabłonowski oraz w 1875 r. jego następca.

Analiza treści przysięgi wskazuje, że najważniejszą jej częścią było zobowiązanie nadzorcy do sumiennego wypełniania przepisów dotyczących działalności więzienia. Obowiązki te określał w swoich ordynacjach marszałek wielki koronny.

Królestwo Polskie

Krótko po tym, jak 20 czerwca 1815 r. strzały armatnie ogłosiły stolicy powstanie Królestwa Polskiego, na wszystkich jego poddanych nałożono obowiązek złożenia przysięgi wierności carowi, tytułującemu się także królem Polski. Ten rodzaj przysięgi – zwanej homagialną – składano pięciu kolejnym carom rosyjskim wstępującym na tron. Drugi rodzaj przysięgi dotyczył sytuacji związanych z obejmowaniem różnych urzędów i stanowisk państwowych i tę przysięgę nazywano „na wierność służby".

Pierwsze przepisy dotyczące składania przysięgi na wierność służby Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji wydała 17 września 1823 r. Instrukcja więzienna, którą zatwierdził namiestnik gen. Józef Zajączek, nakładała na wszystkich wstępujących do służby więziennej, zarówno na stanowiska oficjalistów, jak i sług więziennych, obowiązek wykonania tej przysięgi.

Proces rusyfikacji Królestwa Polskiego, który nastąpił po powstaniu styczniowym w 1863 r., odbił się reperkusjami również na systemie więziennym. Zmiany objęły także składanie przysięgi na wierność służby, która odbywała się już tylko w języku rosyjskim i przyjęła wzór rosyjski.

Rota wygłaszana przed powstaniem styczniowym w języku polskim, jak i w okresie późniejszym w języku rosyjskim, aż do klęski zaborcy, różniła się praktycznie tylko imieniem aktualnie panującego cara i jego następcy .

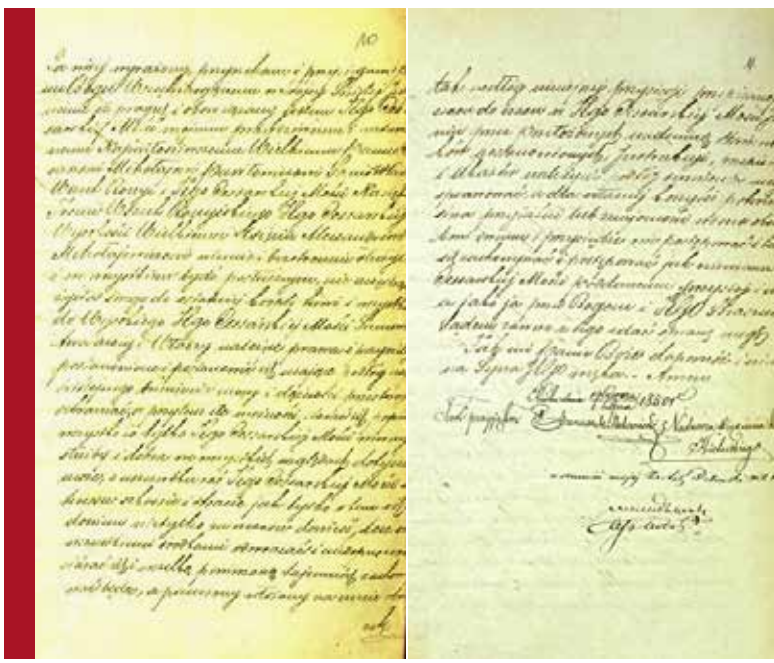

Przysięga z 1 lipca 1850 r. Franciszka Korwin-Maternickiego, naczelnika wiezienia w Kielcach, w latach 1850-1855

II Rzeczypospolita

Po klęsce zaborców Rada Regencyjna Królestwa Polskiego postanowiła, że „wszelkie sprawy dotyczące zarządu wymiaru sprawiedliwości oraz przygotowanie do objęcia a następnie kierownictwo więzieniami" zostaną powierzone ministrowi sprawiedliwości .

Urzędnikiem Państwa Polskiego mógł zostać każdy Polak spełniający określone ustawą warunki. Po zgłoszeniu się urzędnika do służby osoba dokonująca mianowania lub zwierzchnik właściwego urzędu organizował ceremonię złożenia przysięgi. Rada Regencyjna Królestwa Polskiego przesądziła o religijnym charakterze przysięgi. Podobny religijny charakter miały roty wyznawców mojżeszowych oraz mahometan. Wymiar religijny przejawiał się także w ustalonym ceremoniale zaprzysiężenia.

Dla wszystkich nowo przyjętych funkcjonariuszy, którzy rozpoczęli służbę w stołecznych więzieniach odrodzonej Polski, Sekcja Więzienna 30 listopada 1919 r. zorganizowała ceremonie składania przysięgi. Taka uroczystość odbyła się m.in. w Więzieniu w Mokotowie. Po wygłoszeniu roty przysięgający otrzymali egzemplarz „Tymczasowych przepisów służbowych dla urzędników państwowych" oraz oświadczyli, że powyższym przepisom się poddają.

Po objęciu władzy przez naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego nazwa Królestwa Polskiego została zmieniona i od 2 grudnia 1918 r. przysięgano już Republice Polskiej.

Nowoczesny charakter straży więziennej nadano w 1932 r. Tekst przysięgi utracił część oblicza przysięgi religijnej wyznaniowej, ponieważ rozpoczynał się odwołaniem do „Boga Wszechmogącego", bez słów „w Trójcy Świętej Jedynemu", a kończył wezwaniem do „Pana Boga", bez wyrazów „i niewinna Syna Jego Męka". Ponadto nawiązywał do pierwszego tekstu ułożonego dla urzędników odradzającego się państwa, powrócono bowiem do wartości związanych z działalnością niosącą pożytek Państwu Polskiemu oraz służącą dobru publicznemu.

Więzienie marszałkowskie Prochownia, 1785 r.

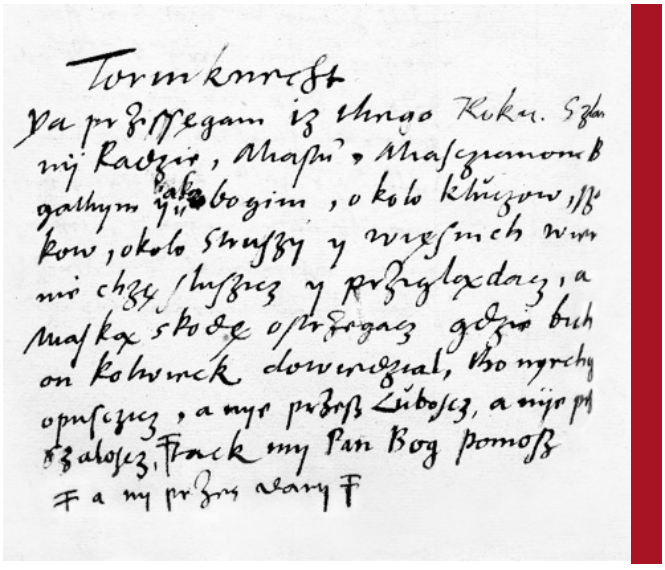

Tekst przysięgi składanej w XVI w. przez sługę więziennego w Toruniu

Polska Ludowa

Po II wojnie światowej nadana przez Moskwę nowa władza zerwała z dorobkiem systemu penitencjarnego okresu międzywojennego, podporządkowując więzienia ministrowi bezpieczeństwa publicznego. Kadra więzienna, która przed wojną podlegała ministrowi sprawiedliwości, została związana z aparatem bezpieczeństwa publicznego. Po rozpoczęciu służby funkcjonariusz zamiast „przysięgi" składał „ślubowanie".

Pierwsi nowo przyjmowani funkcjonariusze do służby w aparacie bezpieczeństwa składali ślubowanie na ogół w więzieniu przed bezpośrednim przełożonym. Z pierwszej powojennej roty usunięto odwołania religijne, a cała uroczystość przybrała całkowicie świecki charakter. Nie było krzyża, ani duchownego. Zgodnie z dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego przysięgano Rzeczypospolitej Polskiej, ponieważ taka nazwa państwa obowiązywała do 1952 r.

Zdarzało się jednak, że niektórzy funkcjonariusze pod różnymi pretekstami sabotowali składanie takiej przysięgi. Po sfałszowanych przez komunistów wyborach parlamentarnych w 1947 r., w których aktywnie agitowali funkcjonariusze więziennictwa oraz po przyjęciu w 1948 r. tzw. Małej Konstytucji, rada ministrów z prezydentem Bolesławem Bierutem na czele ustanowiła nową rotę ślubowania dla funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa publicznego. Zobowiązanie dochowania tajemnicy służbowej w rocie ślubowania potraktowane zostało tylko zdawkowo, dlatego że od 1949 r. funkcjonariuszy obowiązywał dekret o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej.

Polska Rzeczpospolita Ludowa

W PRL-u wraz z dekretem przekształcającym w 1954 r. straż więzienną na służbę więzienną wśród warunków wstępowania do służby odpowiedni poziom polityczny kandydata był ważniejszy od kwalifikacji. W pierwszej połowie lat siedemdziesiątych XX w. zmieniono strukturę organizacyjną więziennictwa, dostosowując ją do podziału administracyjnego kraju. Z tego względu funkcjonariusze przyjmowani do służby w zakładach karnych i aresztach śledczych składali ślubowanie w jednostce szczebla wojewódzkiego. Ślubowanie odbierał od nich kierownik działu

Ślubowanie w Muzeum Katyńskim warszawskiej Cytadeli, 11.09.2018 r.

Ślubowanie w Areszcie Śledczym na Służewcu, wrzesień 2025 r.

kadr w obecności inspektorów działu. Powyższa praktyka została zmieniona w 1975 r. z wejściem w życie nowych przepisów dotyczących roty ślubowania i trybu jego składania. Od tej pory ślubowanie odbierał kierownik jednostki organizacyjnej, w której funkcjonariusz miał pełnić służbę. Minister sprawiedliwości zarządził, aby ceremonia miała charakter szczególnie podniosły, który mieli gwarantować swoją obecnością sekretarz organizacji partyjnej, przedstawiciel komisji pracowniczej oraz bezpośredni przełożony funkcjonariusza. Po dwudziestu siedmiu latach, z roty składanej przez funkcjonariuszy więziennych usunięto nakaz zwalczania wrogów Polski Ludowej, ustanowiony w czasach stalinowskiego terroru. Od tej pory strażnicy mieli być wiernymi sługami PRL-u i stać na straży jego socjalistycznego ustroju. Ponadto z treści zupełnie zniknął obowiązek dotyczący zachowania tajemnicy służbowej, który został zastąpiony odrębnym, bardzo rozbudowanym, poufnym zobowiązaniem dotyczącym ochrony tajemnicy państwowej.

Rzeczypospolita Polska

W ramach zainicjowanych w 1990 r. reform systemu penitencjarnego zmieniono także rotę ślubowania oraz nadano aktowi uroczysty charakter. Ceremonia przybrała w pełni charakter świecki, a z roty usunięto odniesienia polityczne dotyczące obrony socjalistycznego ustroju PRL oraz obowiązek podnoszenia poziomu uświadomienia politycznego, oczywiście w wersji pożądanej przez komunistów. Od tej pory w swoim postępowaniu funkcjonariusz miał się kierować zasadami humanizmu i poszanowania godności ludzkiej. Nowym elementem roty było odniesienie do honoru oraz godności funkcjonariusza Służby Więziennej.

Przyjęcie w 1996 r. nowych rozwiązań w zakresie prawa karnego i penitencjarnego znalazło swoje odzwierciedlenie w ustaleniach dotyczących m.in. ceremoniału składania ślubowania. W rocie przyjętej w 1996 r. inaczej sformułowano zasady wierności funkcjonariusza, które nie odnosiły się bezpośrednio do władz państwa, lecz do konstytucyjnych organów państwa. Utrzymano m.in. ogólne zasady humanizmu, którymi funkcjonariusz miał się kierować w swoim postępowaniu. Natomiast nowym elementem było odniesienie do zasad etyki zawodowej funkcjonariuszy Służby Więziennej.

Współcześnie obowiązująca rota, została ustalona w 2010 r. W porównaniu z poprzedzającą ją wersją zawiera dwie zasadnicze zmiany. Pierwszą jest bezpośrednie odwołanie do ustawy zasadniczej i zobowiązanie do przestrzegania Konstytucji RP. Drugą jest możliwość dobrowolnego dodania przez funkcjonariusza na zakończenie wygłaszanej roty słów „Tak mi dopomóż Bóg". Ponieważ wybranie takiej wersji jest uzależnione od indywidualnej decyzji funkcjonariusza, rota w swej istocie zachowała laicki charakter (Ustawa z 9 kwietnia 2010 r.).

Obecnie funkcjonariusze składają ślubowanie według treści ustalonej w 2017 r., która inaczej reguluje tylko zasady przestrzegania tajemnic. Zamiast tajemnicy państwowej i służbowej ślubujący zobowiązują się przestrzegać tajemnic związanych ze służbą. Przyjęty w 2013 r. ceremoniał Służby Więziennej oraz musztry ceremonialnej nadaje ślubowaniu funkcjonariuszy podniosły charakter.

Jerzy Czołgoszewski
zdjęcia archiwum autora

Artykuł „Przysięga strażników więziennych na przestrzeni dziejów Polski" w całości będzie można przeczytać w publikacji po VII Kongresie Penitencjarnym.

Szanowni Państwo,
Drodzy Koleżanki i Koledzy Lekarze,

1 października – Międzynarodowy Dzień Lekarza – przypomina nam, jak wyjątkową i wymagającą drogę wybraliśmy. To droga służby pacjentowi i nauce. Zawód lekarza to nie tylko codzienna praktyka kliniczna, lecz także współpraca między- i wewnątrzzespołowa, odpowiedzialność za drugiego człowieka, gotowość do podejmowania trudnych decyzji i nieustannego doskonalenia się. To również – czego życzę nam jak najczęściej – radość z przekazywania naszym pacjentom dobrych wiadomości.

Dzięki efektywnej współpracy i ogromnemu zaangażowaniu wraz z całym personelem Zakładu Opieki Zdrowotnej Medycyny Pracy Służby Więziennej tworzycie Państwo fundament skutecznej opieki profilaktycznej dla pracowników i funkcjonariuszy.

Dziękuję Państwu za codzienny wysiłek, profesjonalizm i wrażliwość, które wnosicie w opiekę nad naszymi pacjentami. Wasza praca jest nieoceniona – to dzięki niej możliwa jest realizacja misji ochrony zdrowia i budowanie przyszłości, w której pacjent funkcjonariusz i pracownik Służby Więziennej zawsze znajduje się w centrum uwagi.

Z wyrazami szacunku i najlepszymi życzeniami,
w imieniu swoim i współpracowników.

Prof. dr n. med. Beata Janas
Kierownik Zespołu Służby Medycyny Pracy
Bezpieczeństwa i Higieny Pracy

Święty za więziennym murem

Losy ks. Włodzimierza Ochaba, kapłana prawosławnego, patrioty, męczennika

Święty Sobór Biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego zaliczył w poczet świętych i wpisał do Dyptychu Świętych Polskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej: ks. płk. Szymona Fedorońko, ks. ppłk. Wiktora Romanowskiego, ks. prot. mjr. Włodzimierza Ochaba. Uroczystości kanonizacyjne Męczenników Katyńskich odbyły się 16 września br. w Cerkwii św. Sofii Mądrości Bożej w Warszawie i ten dzień ustanowiono dniem ich modlitewnej pamięci.

Wśród duchowieństwa Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego szczególne miejsce dla więzienników zajmuje kapelan więzienny ks. Włodzimierz Ochab, duchowny, którego życie zakończyło się w Twerze – miejscu, gdzie wiosną 1940 r., zanim padły ostatnie strzały katów, ciszę katyńskich lasów i piwnic Tweru wypełniały szeptane modlitwy, ostatnie słowa ludzi, których wiara była silniejsza niż lęk. – *Las katyński, który był ciemnym i zimnym miejscem okrutnego mordu, stał się dla świętych wybrańców Bożych bramą do raju, a każda kropla krwi męczeńskiej ziarnem, z którego wyrastają duchowe kwiaty* – powiedział ihumen dr Pantelejmon Karczewski podczas uroczystości kanonizacyjnych męczenników katyńskich.

Posługa księdza Włodzimierza

Drohobycki zakład karny dla więźniów politycznych i kryminalnych stanowił przestrzeń trudnej, lecz głęboko potrzebnej misji duszpasterskiej ks. Włodzimierza Ochaba. Posługa w tym środowisku wymagała od niego głębokiej duchowej siły i umiejętności nawiązywania relacji oraz wzbudzania nadziei w realiach więziennej izolacji. Dawał innym świadectwo niezłomności w czasach, gdy wiara była jedynym światłem w ciemności. Celem była duchowa i moralna przemiana osadzonych oraz przygotowanie ich do powrotu do życia w społeczeństwie.

Ks. Ochab należał do pierwszego pokolenia duchownych wykształconych w Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego. Autokefalia, nadana przez Patriarchat Konstantynopolitański, była przełomem – zerwała zależność od Moskwy i umożliwiła budowę niezależnych struktur kościelnych w II Rzeczypospolitej. W tym procesie niebagatelną rolę odegrał marszałek Józef Piłsudski, który choć sam był katolikiem, dostrzegał strategiczne znaczenie niezależnego Kościoła prawosławnego jako elementu stabilizacji państwowej i przeciwwagi wobec sowieckich wpływów. Dzięki temu wsparciu, prawosławie w Polsce zyskało przestrzeń do rozwoju, a młodzi duchowni, tacy jak ks. Ochab, mogli rozpocząć swoją misję.

Po ukończeniu studiów teologicznych ks. Włodzimierz przyjął święcenia diakońskie (1 lutego 1931 r.), a już 22 marca tego samego roku — święcenia kapłańskie. Jego posługa rozpoczęła się w Miliku i Andrzejówce, gdzie jako duszpasterz misyjny wspierał wspólnoty greckokatolickie, przechodzące na prawosławie w ramach tzw. „schizmy tylawskiej". W kolejnych latach pełnił swoją posługę w Lipowcu, Leluchowie, Mszanie – wszędzie tam, gdzie cerkwie były tymczasowe, a wspólnoty dopiero się formowały. Jego działalność miała charakter nie tylko liturgiczny, ale też organizacyjny i edukacyjny – budował struktury parafialne, prowadził katechezę, integrował lokalne społeczności wokół nowej tożsamości religijnej.

Wiara mimo zakazu

W 1938 r. ks. Włodzimierz Ochab, pełniący funkcję proboszcza parafii w Buśnie (dekanat Hrubieszów), został objęty sankcjami administracyjnymi w związku z odprawianiem nabożeństw mimo obowiązującego zakazu. W wyniku decyzji władz został pozbawiony parafii oraz ukarany grzywną w wysokości 400 zł. Dla porównania, przeciętne miesięczne wynagrodzenie robotnika zatrudnionego w kopalni węgla kamiennego wynosiło wówczas 193,37 zł, co pozwala osadzić wysokość kary w realiach ekonomicznych epoki. Sankcja ta miała charakter nie tylko finansowy, lecz również symboliczny – była wyrazem stanowiska administracji wobec duchownych działających poza oficjalnym porządkiem wyznaniowym.

Tło tych wydarzeń stanowiła akcja polonizacyjno-rewindykacyjna, realizowana przez władze II Rzeczypospolitej od połowy maja do połowy lipca 1938 r. na południowym Podlasiu i Chełmszczyźnie. Jej głównym celem było ograniczenie wpływów Cerkwi prawosławnej oraz wzmocnienie obecności Kościoła rzymskokatolickiego na terenach zamieszkałych przez ludność ukraińską i białoruską. Działania te obejmowały m.in. zamykanie niezależnych świątyń, likwidację parafii, eliminację duchownych niezatwierdzonych przez państwo oraz wprowadzanie języka polskiego do liturgii i nauczania religijnego. W niektórych przypadkach dochodziło również do fizycznego niszczenia obiektów sakralnych. Zgodnie ze sprawozdaniem wojewody lubelskiego z 16 lipca 1938 r., w wyniku akcji zniszczono 91 cerkwi, 26 domów modlitewnych oraz 10 kaplic.

Warto podkreślić, że ks. Ochab był wcześniej postrzegany przez lokalne władze jako duchowny lojalny wobec państwa. W marcu 1936 r. starosta powiatu krośnieńskiego, Stępień, pisał o nim: „Jest lojalnym obywatelem Państwa.

Jedna z nielicznych fotografii ks. kapelana Włodzimierza Ochaba

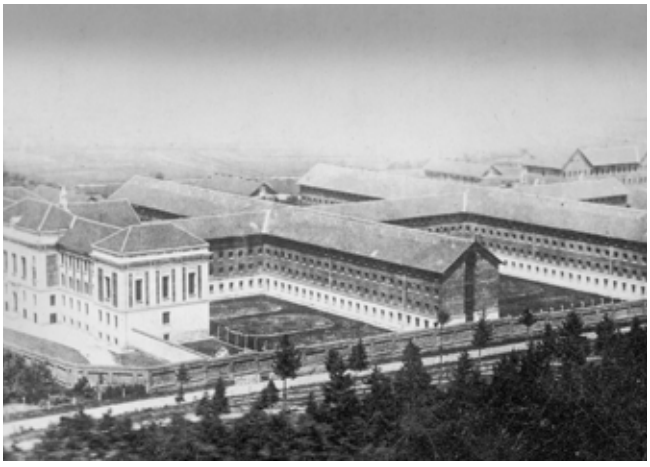

Więzienie w Drohobyczu, okres międzywojenny

Występuje przeciw akcji ukrainizacyjnej ks. gr. kat. Karola Sali w Mszanie i dąży wszelkimi metodami do likwidowania jego zakusów na miejscową młodzież. W celu odseparowania młodzieży ks. Sali zorganizował chór i urządza często pogadanki w duchu państwowym".

Przypadek ks. Ochaba ilustruje złożoność relacji między duchowieństwem prawosławnym a strukturami państwowymi w okresie międzywojennym. Jego sytuacja pokazuje, że nawet duchowni uznawani za lojalnych wobec państwa mogli znaleźć się w polu oddziaływania polityki wyznaniowej, której celem była reorganizacja życia religijnego zgodnie z założeniami narodowej integracji.

Z Drohobycza do Ostaszkowa

Więzienie karne w Drohobyczu na Górce, gdzie od 1938 r. swoją posługę pełnił ks. Ochab należało do więzień I klasy i było jedną z największych tego typu jednostek penitencjarnych w II Rzeczypospolitej (pod koniec 1934 r. przebywało w niej ponad 1450 osób), przeznaczonych dla najbardziej niebezpiecznych przestępców, odsiadujących kary długoterminowego i dożywotniego więzienia.

Po agresji Sowietów na Polskę 17 września 1939 r., ks. kapelan Włodzimierz Ochab pozostawał w Drohobyczu. Po ponad dwóch tygodniach, 5 października, Wsiewołod Mierkułow, pełniący funkcję zastępcy szefa NKWD, wydał polecenie przygotowania wykazów osób uznanych za potencjalne zagrożenie dla nowego reżimu. W realiach sowieckiego terroru takie listy miały charakter proskrypcyjny i często oznaczały wyrok śmierci lub deportację. Władze sowieckie były świadome, że na zajętych terenach szybko zaczną się organizować struktury konspiracyjne, dlatego ich aparat represji skoncentrował działania na obszarach o dużym zagęszczeniu ludności polskiej, przede wszystkim w kluczowych miastach Kresów Wschodnich, również i w Drohobyczu.

Ks. Włodzimierz został aresztowany przez NKWD 13 października 1939 r., jego los podzieli, również 41 innych funkcjonariuszy Straży Więziennej z Drohobyckiego więzienia na Górce. Osadzono go w więzieniu przy ul. Stryjskiej, gdzie wcześniej pełnił posługę, następnie przewieziono do obozu filtracyjnego w Szepetówce, gdzie przetrzymywano tysiące przedstawicieli polskiej inteligencji i duchowieństwa. Stamtąd trafił do obozu w Ostaszkowie, zlokalizowanego w dawnym monasterze pustelni Niłowo-Stołobieńskiej.

Śmierć w piwnicy twerskiego NKWD

W kwietniu 1940 r. jego nazwisko znalazło się na liście wywozowej NKWD nr 038/2, pozycja 54, z nakazem przekazania do dyspozycji Zarządu NKWD w Twerze. Ks. Włodzimierz Ochab był jedną z tych ofiar. Kapłanem, który nie wyrzekł się swojej misji, nawet gdy za odprawianie nabożeństw groziły mu represje, a za wierność Polsce – śmierć. Jego życie, pełne duchowej służby, zakończyło się w milczeniu, w piwnicy twerskiego NKWD, z dala od polskiej cerkwi, wiernych i rodziny.

Dziś ks. Włodzimierz Ochab jawi się jako święty za więziennym murem. Jego biografia to nie tylko zapis tragicznych dziejów II Rzeczypospolitej, ale też świadectwo niezłomności duchowej, która nie poddała się ani administracyjnym zakazom, ani totalitarnemu terrorowi. To historia kapłana, który pozostał wierny Bogu i Ojczyźnie, aż do końca.

Decyzją Ministra Obrony Narodowej nr 439/MON z 5 października 2007 r. został pośmiertnie awansowany do stopnia majora Wojska Polskiego, a w roku 2017 Minister Sprawiedliwości nadał mu post mortem złotą odznakę „Za zasługi w pracy penitencjarnej".

Sylwester Drozdowski
zdjęcia Jarosław Charkiewicz, archiwum Centrum Kultury Prawosławnej im. świętych Cyryla i Metodego, Narodowe Archiwum Cyfrowe

Ikona męczenników katyńskich

Męczennicy święci katyńscy, pobożności i cierpliwości nauczyciele, którzyście za wiarę prawosławną przecierpieli, Cerkwi naszej chlubo i umocnienie, przed Chrystusem Bogiem teraz stojąc, o pokój całego świata proście, i o zbawienie dusz naszych.

Troparion, ton 4

Troska w kolorze różu

Październik jest światowym Miesiącem Świadomości Raka Piersi (tzw. Różowy Październik) od 1985 roku. Celem jest popularyzacja profilaktyki i wczesnego wykrywania tego nowotworu. W tym czasie, 15 października, przypada Europejski Dzień Walki z Rakiem Piersi, a symbolem kampanii jest różowa wstążka.

W Polsce rak piersi jest najczęstszym nowotworem złośliwym u kobiet i stanowi u nich aż 20 proc. wszystkich chorób nowotworowych. Kluczowa jest regularna profilaktyka, obejmująca samobadanie piersi i badania mammograficzne, które należy rozpocząć znacznie wcześniej, już po 20. roku życia.

Rak piersi przez długi czas rozwija się w sposób utajony, nie wywołując bólu ani widocznych objawów. Pierwsze oznaki raka piersi, na które warto zwrócić uwagę:

- guzek lub zgrubienie wyczuwalne w piersi,
- zmiana wielkości lub kształtu piersi,
- wciągnięcie skóry lub brodawki sutkowej,
- zmiany skórne: zaczerwienienie, owrzodzenie, przypominające skórkę pomarańczy,
- wyciek z brodawki sutkowej,
- powiększone węzły chłonne pod pachą.

Każda niepokojąca zmiana powinna być konsultowana z lekarzem.

Czynniki ryzyka rozwoju choroby są złożone, jednak kluczowy wpływ wydają się mieć te związane ze stanem hormonalnym kobiety (czynniki reprodukcyjne, wiek pokwitania i przekwitania, stosowanie preparatów hormonalnych). Częstość występowania raka piersi wzrasta z wiekiem. Wśród kobiet przed 45. rokiem życia nowotwór występuje rzadko, a większość zachorowań dotyczy kobiet po 50. roku życia (w Polsce 80 proc. pacjentek).

Bodźcem, który znacząco zwiększa ryzyko zachorowania na raka sutka, jest obecność u danej osoby mutacji genu BRCA1 lub genu BRCA2. Ponadto 4–8 proc. zachorowań może być wynikiem dziedzicznych mutacji, pozostałe przypadki są następstwem sporadycznych mutacji w komórkach somatycznych.

Decydujące znaczenie w zapobieganiu rozwojowi zaawansowanego nowotworu piersi odgrywa jego wczesne wykrycie (wtórna profilaktyka). Diagnostyka opiera się na regularnie przeprowadzanych badaniach mammograficznych (skrining).

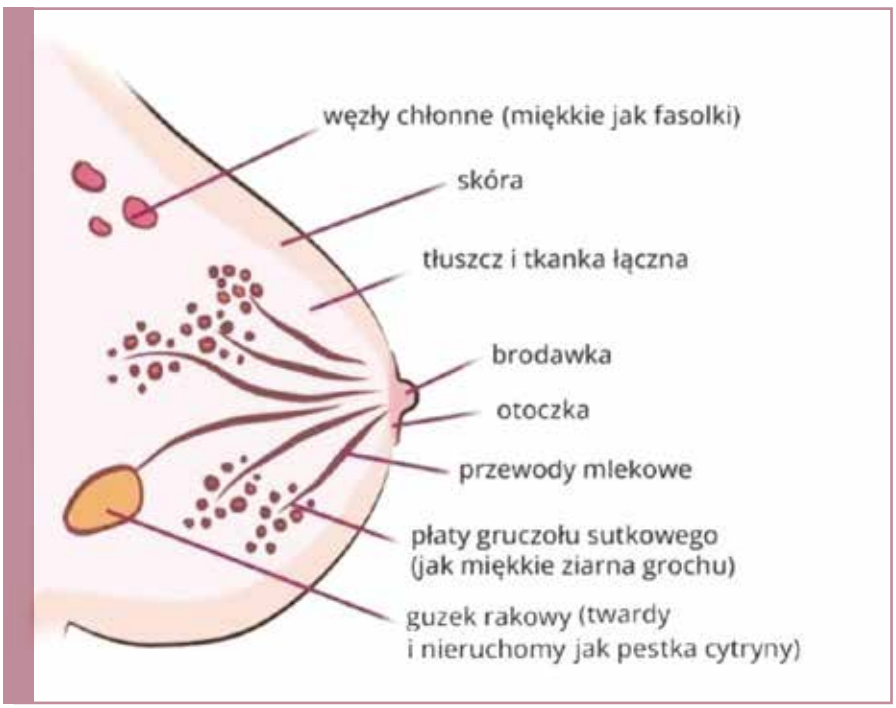

Rokowanie

Długość życia z rakiem piersi jest wysoce zróżnicowana i zależy od stadium choroby, typu nowotworu oraz indywidualnych czynników pacjenta. W przypadku wykrycia choroby we wczesnym, pierwszym stadium, niemal sto procent pacjentek można uznać za wyleczone. W Europie wskaźnik 10-letnich przeżyć po raku piersi wynosi ponad 70 proc., a 5-letnie przeżycia w Polsce sięgają średnio 77 proc.

Czynniki wpływające na rokowanie:

- Stadium choroby: wczesne stadia mają znacznie lepsze rokowania.
- Typ biologiczny nowotworu:
  - Rak luminalny (hormonozależny): charakteryzuje się obecnością receptorów hormonalnych, różniąc się wrażliwością na leczenie hormonalne i agresywnością. Przy leczeniu hormonoterapią i inhibitorami CDK4/6 można osiągnąć długotrwałą stabilizację choroby i wysoki odsetek 5-letnich przeżyć.
  - Rak HER2-dodatni: aktywowany przez nadmierną ilość białka HER2 i dobrze odpowiada na terapię celowaną. Wymaga bardziej agresywnego leczenia, ale nowoczesne terapie pozwalają na znaczącą poprawę prognozy.
  - Rak potrójnie ujemny (bazalny): jest agresywny, nie ma receptorów hormonalnych i HER2, co utrudnia leczenie. Niestety, wiąże się z gorszym rokowaniem i często krótszym czasem przeżycia, ale wczesne wykrycie nadal daje szanse na wyleczenie.

Jak unikać?

Najważniejszą z metod zapobiegania zachorowaniom są regularne badania (przede wszystkim przesiewowe). Warto

jednak zwrócić uwagę również na swój styl życia – nawaga, spożywanie dużej ilości cukru, soli i czerwonego mięsa, a małej owoców, warzyw i produktów pełnoziarnistych, palenie tytoniu, spożywanie alkoholu, opalanie bez kremów z filtrami SPF czy brak aktywności fizycznej zdecydowanie przyczyniają się do zachorowalności na nowotwory – międzynarodowe zespoły badawcze szacują, że nawet 90 proc. nowotworów determinowanych jest przez czynniki zewnętrzne, na które mamy realny wpływ.

Rak piersi jest najczęściej występującym nowotworem u kobiet na świecie (25 proc.) i najczęstszą przyczyną zgonu (14 proc.), a chore stanowią 36 proc. kobiet żyjących z nowotworami. Szacuje się, że co roku raka piersi rozpoznaje się u blisko 1,7 mln. kobiet na świecie, a ponad 500 tys. umiera z tego powodu. To choroba niejednorodna, w której wyróżniamy różne podtypy. W Polsce rak piersi w ostatnim stuleciu stał się jednym z największych zagrożeń przedwczesnej umieralności kobiet. Występuje on również u mężczyzn, ale bardzo rzadko.

Ważne aspekty

- Wczesne wykrycie jest kluczowe: profilaktyczne badania pozwalają na diagnozę w fazie, która umożliwia niemal pewne wyleczenie.
- Rozwój medycyny: dostępne są coraz skuteczniejsze metody leczenia, takie jak hormonoterapia z inhibitorami CDK4/6 czy terapie celowane, które pozwalają pacjentkom żyć latami, często w dobrej jakości życia, nawet z zaawansowaną chorobą.
- Przewlekły charakter choroby: zaawansowany rak piersi jest coraz częściej traktowany jako choroba przewlekła, a nie terminalna, co oznacza możliwość życia przez wiele lat, dzięki ciągłemu leczeniu.

Jak zapobiegać rakowi piersi?

Przede wszystkim – badanie:

- Samobadanie piersi: kobiety po 20. roku życia powinny regularnie badać swoje piersi, aby wykryć wczesne zmiany.
- Badania mammograficzne: są one kluczowym narzędziem w diagnostyce raka piersi i pozwalają na wykrycie nowotworu, gdy jest on jeszcze w fazie przedklinicznej, co znacząco zwiększa szanse na wyleczenie.

W Polsce populacyjny program badań przesiewowych w kierunku raka piersi z wykorzystaniem mammografii został wprowadzony w 2006 r. Skrining mammograficzny składa się z dwóch etapów: podstawowego i w przypadku wykrycia niepokojących zmian – etapu pogłębionego. Badanie w ramach programu można wykonać bezpłatnie.

W przypadku pacjentów, u których nowotwór wykryto wcześnie, rokowania są zwykle naprawdę dobre. Dlatego też warto korzystać z tzw. badań przesiewowych, czyli badań pozwalających na wykrycie bardzo wczesnych postaci nowotworów złośliwych lub chorób, które poprzedzają rozwój nowotworu złośliwego. Badania te wykonywane są tylko w odniesieniu do najczęściej występujących nowotworów, do których zalicza się rak piersi.

Kiedy zacząć się badać?

Regularnie badanie powinny wykonywać już nastolatki. Jest ono bardzo istotne w przypadku profilaktyki raka piersi. Program bezpłatnych badań przesiewowych w kierunku raka piersi skierowany jest do kobiet w wieku 45–74 lat. Bezpłatne badanie mammograficzne można wykonać w ramach programu profilaktyki raka piersi raz na 2 lata. Badania dodatkowe (np. USG piersi lub obrazowanie piersi techniką rezonansu magnetycznego) zaleca lekarz.

Jak wyglądają badania i dlaczego nie warto się bać?

Mammografia, czyli inaczej rentgen piersi, to badanie nieinwazyjne i bezbolesne. Trwa od kilku do kilkunastu minut (a samo naświetlanie – kilka sekund). Oprócz przyniesienia dotychczasowych wyników USG, rezonansu lub mammografii, warto założyć na badanie wygodny strój umożliwiający rozebranie się od pasa w górę oraz zrezygnować z dezodorantu i balsamu do ciała.

Leczenie

Leczenie raka piersi jest procesem złożonym, zależnym od wielu czynników, takich jak podtyp i stadium zaawansowania, wiek pacjentki, ogólny stan zdrowia oraz genotyp guza. Dzięki nowoczesnym metodom diagnostycznym oraz terapeutycznym choroba ta może być skutecznie leczona, zwłaszcza gdy zostanie wykryta we wczesnym stadium.

Dlaczego PINK OCTOBER?

- **Różowy kolor**
  Różowa wstążka, zaproponowana przez fundację Susan G. Komen for the Cure Foundation w latach 90. XX wieku, stała się symbolem nadziei i walki z rakiem piersi. Ludzie na całym świecie przyjmują ten kolor, nosząc różowe wstążki, by zwiększyć świadomość.
- **Październik**
  Kampania została zapoczątkowana w 1985 r. przez American Cancer Society (Amerykańskie Towarzystwo Walki z Rakiem) i pierwotnie trwała tydzień, a następnie została rozszerzona na cały październik.
- **Zwiększanie świadomości**
  Podkreślanie znaczenia badań profilaktycznych i samobadania piersi, a także promowanie zdrowego stylu życia, który może zmniejszać ryzyko zachorowania.
- **Wsparcie pacjentek**
  Okazywanie wsparcia osobom chorującym na raka piersi i ich rodzinom, co stanowi ważny element kampanii.
- **Edukacja**
  Udostępnianie wiedzy na temat nowotworów piersi, ich objawów, metod diagnostycznych oraz nowoczesnych sposobów leczenia.
- **Zbieranie funduszy**
  Gromadzenie środków na badania naukowe nad rakiem piersi i na wsparcie pacjentek w czasie leczenia.

prof. dr n. med. Beata Janas

ISSN 3071-7558 (wersja online)
„Forum Penitencjarne" miesięcznik (dawniej: „Forum Służby Więziennej")

Wydawca:
Dyrektor Generalny Służby Więziennej
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Adres redakcji:
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa
e-mail: forum@sw.gov.pl

Zespół redakcyjny:
Aneta Łupińska, redaktor naczelna, tel. 22 640 86 87
aneta.lupinska@sw.gov.pl
Irena Fedorowicz, tel. 22 640 86 66
irena.fedorowicz@sw.gov.pl
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. 22 640 86 64
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. 22 640 86 68
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl
Piotr Kochański, foto, archiwum, tel. 22 640 86 69
piotr.kochanski@sw.gov.pl

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne".
Reklama: Cała strona – 1500 zł + VAT;
1/2 strony – 1000 zł + VAT;
1/4 strony – 700 zł + VAT.
Ogłoszenia drobne – bezpłatne.
Należność płatna przelewem na konto.

Projekt graficzny, DTP, korekta, druk: Pracownia C&C, www.ccpg.com.pl

Nakład: 1900 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do: dokonywania skrótów, adiustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów; nieodpłatnego rozpowszechniania opublikowanych materiałów w innych publikacjach, w tym na stronach internetowych Służby Więziennej.

Numer zamknięto 8 października 2025 r.
Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam, listów i tekstów sponsorowanych.

Do prenumeratorów
Zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony danych osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych (RODO) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe są przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Prenumeratorzy mają prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty. Więcej o przetwarzaniu danych osobowych na stronie www.sw.gov.pl w zakładce „Forum Penitencjarne".

Ratunek dla Dominika

Trwa walka o Dominika Zblewskiego – funkcjonariusza Służby Więziennej, któremu wypadek w ułamku sekundy zmienił życie. Został zabrany śmigłowcem do szpitala w Bydgoszczy w stanie krytycznym i od tamtej pory walczy o życie i zdrowie na oddziale intensywnej terapii.

1 sierpnia br. Dominik uczestniczył w szkoleniu zawodowym na pierwszy stopień podoficerski w Oddziale Zamiejscowym w Sulejowie. Wracał do domu, aby spędzić czas z rodziną. Niestety, nigdy do domu nie dotarł. W wypadku doznał ciężkiego urazu wielonarządowego oraz ośrodkowego układu nerwowego, przeszedł skomplikowaną operację i do dziś pozostaje w oddziale intensywnej terapii. Lekarze dają mu szansę na powrót do sprawności, ale czeka go długa i kosztowna rehabilitacja.

Dominik na co dzień pracował w Służbie Więziennej, a w wolnych chwilach angażował się w działalność Ochotniczej Straży Pożarnej, niosąc pomoc innym. Był tym, który pomaga, teraz role się odwróciły – dziś on potrzebuje wsparcia! W pomoc dla Dominika zaangażował się Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kulach oraz Oddział Zamiejscowy w Sulejowie – koledzy promują zbiórkę i zachęcają do wpłat. Celem wsparcia finansowego jest 6-miesięczny turnus rehabilitacyjny. Po to, by Dominik znów usiadł przy stole, rozmawiał, śmiał się, chodził do pracy i żył, jak dawniej. Dominikowi można pomóc, korzystając z linku: www.siepomaga.pl/dominik-zblewski

apj
zdjęcie Adam Cholewa

Od ponad roku każdy miał możliwość – i nadal ma – dobrowolnej wpłaty na zrzutka.pl/sdy9ky dla 23-letniego Kacpra Guzary, funkcjonariusza, który doznał udaru krwotocznego w czasie służby. Od listopada 2024 r. do kwietnia 2025 r. na grupie „Mundurowi pomagają" przeprowadzonych zostało 106 licytacji. Można było kupić m.in. gitarę elektro-akustyczną z futerałem, piłki, książki, peryskopy zwiadowcy, bilety na mecze. Zwycięzcy licytacji środki pieniężne wpłacali na zrzutkę – w sumie 48 353 zł. Również Fundacja na rzecz Pomocy Funkcjonariuszom SW „Andrzej" wsparła finansowo Kacpra oraz umożliwiła podatnikom przekazywanie na ten cel 1,5% podatku (KRS0000333975 z dopiskiem „Kacper Guzara"). W ten sposób udało się pozyskać 37 tys. zł. Natomiast w jednostce macierzystej funkcjonariusza – w łupkowskim więzieniu i ozecie w Moszczańcu – zebrano prawie 24 tys. zł. Część kwoty została przekazana bezpośrednio rodzicom Kacpra, którzy są bardzo wdzięczni za pomoc, jednak funkcjonariusz nadal wymaga rehabilitacji. Miesięczny koszt jego turnusu rehabilitacyjnego wynosi ok. 25–30 tys. zł.

apj
zdjęcie archiwum Macieja Słysza

Pomoc dla naszych funkcjonariuszy

10 września br., w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, szefowa więziennictwa płk Renata Niziołek podpisała porozumienie o współpracy z Fundacją Dorastaj z Nami. Od tej pory więziennicy mogą liczyć na wsparcie fundacji. – Chcemy, aby każdy funkcjonariusz i żołnierz wiedział, że gdyby podczas służby został poszkodowany, ranny lub zginął nasza fundacja otoczy opieką jego dzieci i pomoże jego rodzinie – mówi Magdalena Pawlak, prezes Fundacji Dorastaj z Nami.

– Nasze programy pomocowe działają już od piętnastu lat – wyjaśnia prezes. Najważniejszy z nich to Ogólnopolski Program Pomocy Systemowej – Koalicja: Razem dla Bohaterów, skierowany do dzieci, które mierzą się z traumą po śmierci taty albo mamy. Fundacja bierze pod opiekę rodziny poległych oraz poszkodowanych podczas służby, a także pracowników ochrony zdrowia zmarłych w wyniku przegranej walki z COVID-19.

Fundacja objęła opieką już ponad trzysta dzieci. Obecnie ma 153 podopiecznych. – Od 2018 r. organizujemy też z udziałem pary prezydenckiej uroczystość wręczania stypendiów podopiecznym, nowo przyjmowanym pod opiekę – mówi Pawlak.

Edukacja, opieka, rozwój

Strony zobowiązały się do wspólnych działań na rzecz edukacji, opieki i rozwoju dzieci funkcjonariuszy Służby Więziennej, a także do upowszechniania pamięci o tych, którzy oddali życie lub zdrowie służąc Rzeczypospolitej Polskiej. W ramach współpracy Fundacja Dorastaj z Nami będzie m.in. współfinansować edukację dzieci, organizować zajęcia terapeutyczne i rozwojowe oraz prowadzić działania wspierające rodziny funkcjonariuszy poległych i poszkodowanych podczas służby.

Fundacja każdego roku, podczas wakacji, organizuje Letnie Warsztaty Integracyjne i Wakacyjną Szkołę Rodzica dla podopiecznych, ich rodziców oraz opiekunów. Obejmuje wsparciem psychologicznym i współfinansuje naukę w szkołach podstawowych, średnich oraz podczas studiów. A także pokrywa koszty zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych, korepetycji, kursów i szkoleń językowych, zajęć sportowych i finansuje zakupy pomocy naukowych i innych wydatków związanych z edukacją dla dzieci, które straciły rodzica na służbie.

Istotną częścią jej działalności są wystawy „Dla Ciebie zginął żołnierz, strażak, policjant, a dla mnie tata” i „Dorastam z Wami”, organizowane w otwartych i ogólnodostępnych przestrzeniach publicznych oraz w wybranych jednostkach organizacyjnych wojska, policji i straży pożarnej. A od dziś – również w jednostkach penitencjarnych. Podpisanie porozumienia to wyraz wspólnej troski o rodziny osób, które wypełniając obowiązki służbowe, poniosły najwyższe poświęcenie.

Orzeł Służby Publicznej

Fundacja Dorastaj z Nami zajmuje się też budowaniem świadomości społecznej i właściwego postrzegania służb publicznych. Ma na swoim koncie kampanie społeczne, m.in.: „Życie to nie zabawa” (2021–2022 r.); „Pomóż, by chciało im się żyć” (2023–2024 r.). – Rok temu zainicjowaliśmy nowy projekt – konkurs zatytułowany Orzeł Służby Publicznej. Statuetka trafia do cichych bohaterów, którzy ratują życie innym i jest wręczana podczas uroczystej gali w ramach międzynarodowej konferencji Defence24 Days, która jest największą w Europie Środkowo-Wschodniej konferencją poświęconą zagadnieniom obronności i bezpieczeństwa – wyjaśnia prezes fundacji.

W 2024 r. na konkurs wpłynęło 29 zgłoszeń. Nagrodę otrzymał policjant, komisarz Andrzej Żuławiński, który w czasie urlopu nad morzem uratował topiącego się 11-letniego chłopca z niepełnosprawnością oraz jego ojca. W 2025 r. takich zgłoszeń było już 41. O krok od zdobycia Orła Służby Publicznej była nasza funkcjonariuszka – por. Magdalena Bartosiewicz, zastępca kierownika działu penitencjarnego Oddziału Zewnętrznego w Ciągowicach Zakładu Karnego w Wojkowicach (pisaliśmy o niej w majowym numerze FP). Ostatecznie zdobył statuetkę policjant, aspirant Paweł Piśkiewicz, który w czasie wolnym od służby, podczas swojego urlopu uratował ludzi z płonącej placówki opiekuńczo-rehabilitacyjnej. Czy w 2026 r. statuetkę odbierze jeden z naszych cichych bohaterów? Warto wysłać zgłoszenie.

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcie Michał Grodner

zdjęcie Biblioteka Centralna Zakładu Karnego w Rawiczu